

GŁOS PABIANIC

ORGAN WKŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

SOBOTA 9 LIPCA 1949 ROKU

Nr 185 (1109)

ŚWIAT W ŻAŁOBIE

po zgonie tow. Georgi Dymitrowa

Tysiące depeż kondolencyjnych napływają do stolicy Bułgarii

Sofia (PAP). Centralny Komitet Bułgarskiej Partii Komunistycznej, oraz rząd bułgarski otrzymują nadal tysiące depeż z całego świata z wyrazami współczucia z powodu śmierci Georgi Dymitrowa.

Z TERENU WOLNEJ GRECJI otrzymano telegram treści następującej: „Ludność macedońska zamieszkała w Macedonii Egejskiej, z głębokim smutkiem przyjęła wiadomość o śmierci Wielkiego Syna narodu bułgarskiego, premiera Ludowej Republiki — Georgi Dymitrowa.

Albania pogrążona jest w głębokiej żałobie z powodu śmierci Dymitrowa. Na specjalnych żałobnych zgromadzeniach, zorganizowanych przez robotników w zakładach pracy i przez chłopów w wieśniach, wygłaszane są odczyty o życiu Dymitrowa i jego wkładzie w zwycięstwo komunizmu, w dzieło obrony pokoju na świecie.

Praga (PAP). Cała Republika Czechosłowacka żyje pod wrażeniem zgonu wielkiego, nieustraszonego Bojownika o wolność i prawa ludu pracującego — Georgi Dymitrowa. Na gmachach rządowych i publicznych, fabrykach i zakładach pracy powiewają flagi żałobne, oraz flagi narodowe, opuszczone do połowy naszty.

Anglia

w obliczu katastrofy gospodarczej

Przemówienie ministra Crippsa w Izbie Gmin na temat ciężkiej sytuacji gospodarczej Wielkiej Brytanii nie stanowiło rewelacji dla brytyjskiej opinii publicznej.

Nie trzeba było oświadczenia Crippsa, by przekonać brytyjczyków, że źle się dzieje u nich w kraju. Uczy ich tego dostatecznie życie codzienne.

Jednakże ostatnie wystąpienie „dyktatora” gospodarczego Wielkiej Brytanii było szczególnie żałosne. Ten ordynarny plan Marshalla, zmuszony był wobec faktów oczywistych, przyznać się do pełnej klęski polityki „współpracy” marszałkowskiej, do bankructwa gospodarczych posunięć rządu laburzystowskiego, które miały uzdrowić sytuację gospodarczą Wielkiej Brytanii, przyspieszając gwałtownie kryzys.

Narastające sprzeczności w obozie marszałkowskim występują może najskrajziej w stosunkach między Wielką Brytanią a Stanami Zjednoczonymi. Uwikłana w sieci planu Marshalla, Anglia zamusona jest importować z Ameryki przerażające jej możliwości — ilości towarów, czego skutkiem jest szybki odpływ dolarów i gwałtowne topienie rezerwy złota.

Natomiast eksport brytyjski do Stanów Zjednoczonych, na który tak liczyli w swych kalkulacjach brytyjscy finansisci, zawiodł. Stany Zjednoczone, w których kryzys już się rozpoczął, zaczynają się dla siebie zapasać własnymi towarów i miesiąc na miesiąc zmniejszają import ze strefy szterlingowej. Bilans handlowy Wielkiej Brytanii ze Stanami Zjednoczonymi jest gwałtownie zachwiany, a deficyt dolarowy w pierwszym półroczu br. osiągnął 230 mil. funtów.

Dla ratowania sytuacji minister Cripps wysuwa dwa pomysły. Jeden z nich — to dalsze obniżenie cen eksportu brytyjskiego, celem skutecznej konkurencji na rynkach światowych z produkcją innych krajów. Oczywiście to obniżenie cen ma być osiągnięte kosztem plac robotniczych.

Drugi środek polega na chwilowym wstrzymaniu zakupów w Stanach Zjednoczonych, co ma poleżyć tamę dla odpływu dolarów i przywrócić równowagę finansową.

Lekarstwa ministra Crippsa, mające uratować gospodarkę brytyjską, nie wzbudziły nadziei w opinii publicznej. Wyrzucił ją cała prasa brytyjska, która w pesymistycznym tonie ocenia możliwości poprawy sytuacji, niektóre nawet dzienniki stwierdzają, że sytuacja jest znacznie poważniejsza, niż ją przedstawił Cripps.

Charakterystyczna jest wydo-

nie zapomniemy nigdy, że Dymitrow był zawsze gorącym przyjacielem i obrońcą wojowników greckich i macedońskich, walczących o pokój i o demokrację przeciwko imperialistycznym okupantom. My, obywatele walczącej Macedonii przyrzekamy, że będziemy realizatorami spuścizny politycznej Dymitrowa i będziemy wzmacniać naszą jedność bojową z narodem greckim. Będziemy ofiarnie wypełniać nasz obowiązek walki o wolność i nie dopuścimy do tego, aby anglo-amerykańscy imperialiści uczynili z naszego kraju bazę wojenną dla ewentualnej agresji przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej.

Depeż nadesłał również sekretarz generalny TURKIEJSKIEJ PARTII KOMUNISTYCZNEJ — Marat, w której w zakończeniu czytamy: „Bohaterskie życie naszego Przyjaciela i Towarzysza Dymitrowa, niezłomnego rewolucjonisty i antyfaszystowskiego Trybuna — jest wzorem dla nas tureckich komunistów, jak winniśmy walczyć przeciwko faszystowskiej reakcji i amerykańskiemu uciskowi o niezależność narodową, demokrację i o wolność tureckiego narodu.”

Telegram z wyrazami współczucia z powodu zgonu Dymitrowa nadesłał również Centralny Komitet Postępowej Partii Pracujących na WYSPIE CYPR.

TOGLIATTI I SCOCIMARRO nadesłali depeż w imieniu senatorów i posłów komunistycznych, którzy z głębokim wzruszeniem chylił czoła przed trumną Towarzysza Dymitrowa i zobowiązują się wzmocnić wysiłki o zwycięstwo klasy robotniczej.

WILHELM PIECK I OTTO GROTEWOHL nadesłali telegram następującej treści do Róży Dymitrowej: „Przesyłamy nasze najserdeczniejsze słowa współczucia z powodu zgonu Georgi Dymitrowa. Eył on człowiekiem specjalnie ukochanym przez nas — Niemców. Dał on nam wiele z siebie, w ciężkich chwilach i nigdy o tym nie zapomniemy.” Róża Dymitrowa otrzymała również serdeczny telegram od RÓŻY THAELMANN.

Z TIRANY donoszą, że cała

wiedź „Timesa”, który pisze: „Ani wzrost pomocy amerykańskiej, ani rewizja tej pomocy, ani nowe środki przeciwko importowi dolarowemu, ani wymuszone dewaluacja funta szterlinga, żadna z tych rzeczy sama w sobie nie może wywołać nawet rozpoczęcia kuracji, o ile nie zastosuje się w Wielkiej Brytanii tych środków, jakich wymagają istniejące nieporządki.”

Timesowi chodzi oczywiście o generalną ofensywę na klasę robotniczą, o obniżkę plac, o wzmocnienie eksploatacji, o likwidację ubezpieczeń społecznych, ograniczenie prawa strajku na wzór amerykański itd. Pismo wielkiej burżuazji angielskiej widzi ratunek przed

krzysem w przetruceniu całego jego ciężaru na barki klasy robotniczej. Times nie jest zresztą odosobniony w głoszeniu tego programu. Wtórąmu mu głośno inne „poważne” pisma, a organ bankierów City „Financial Times” uważa, że dla lepszego przeprowadzenia tego programu, należy utworzyć w W. Brytanii rząd koalicyjny Bankierzy uważają, że przyszedł czas, kiedy w rządzie powinni zasiadać ich bezpośredni przedstawiciele.

Przytoczone głosy pozwalają wnioskować, że w W. Brytanii nadchodzi okres silnego zaostrenia przeciwstawię klasy wch. Burżuazja angielska może wprawdzie liczyć na przywódców Labour Partii i praw-

których lud czeski i słowacki wyraża głęboki żal z powodu zgonu niezłomnego Rewolucjonisty Georgi Dymitrowa. Pograżonemu w żałobie ludowi bułgarskiemu złożyły kondolencje liczne organizacje czechosłowackie m. in. Na czelną Radę Związków Zawodowych, Związek Kobiet Czechosłowackich, Komitet Słowiański, Związek Młodzieży Czechosłowackiej i Związek Pisarzy.

Cała prasa czeska i słowacka poświęca obszernie artykuły życiu i działalności Georgi Dymitrowa, podkreślając olbrzymie zasługi, jakie położył Zmarły dla dobra ludu bułgarskiego i międzynarodowej klasy robotniczej.

Podziękowania kondolencyjne, wystosowanymi przez Prezydenta Republiki i członków rządu czechosłowackiego do przedstawicieli bratniej Republiki Bułgarskiej, napływają z całego kraju na ręce ambasadora bułgarskiego w Pradze, oraz do KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji setki depeż i listów, w

Klasa robotnicza Azji będzie zdecydowanie walczyć o pokój

MEDIOLAN (PAP) — Na czwartkowym posiedzeniu II-go Kongresu ŚFZZ rozdano uczestnikom kongresu referat przywódcy chińskiego ruchu zawodowego Liu-Ning-I, któremu rząd włoski odmówił wizy wjazdowej.

Liu-Ning-I podkreśla na wstępie swego referatu różnicę w sytuacji krajów wyzwolonych całkowicie, lub częściowo spod jarzma imperialistycznego, jak Chiny, Korea Północna, republika demokratyczna Wietnamu, Republika Ludowa Mongolii i krajów takich, jak: Indie, Indonezja, Pakistan, Sjam, Burma i Bliżni Wschód, gdzie imperializm międzynarodowy usiłuje utrzymać siłą swą pozycję.

Klasa robotnicza Azji wypowiedziała się stanowczo przeciwko paktowi atlantyckiemu i będzie zdecydowanie walczyć o pokój. W walce tej potrzeba jej braterskiej pomocy międzynarodowej klasy robotniczej i światowej Federacji Związków Zawodowych.

Rozbijacze typu Deakins, Car-

rey'a usiłują sparaliżować ruch związkowy w Azji, tworząc związki kontrolowane przez policję i myślą o utworzeniu tzw. „federacji azjatyckiej”, podporządkowanej imperialistom. Usiłowania te jednak skazane są na niepowodzenie.

W czasie ofensywy wyzwolitej Armii Ludowej — robotnicy, kobiety i dzieci chronili maszyn i fabryki, dzięki czemu można je było szybko uruchomić.

W dalszym ciągu Liu-Ning-I przytacza sukcesy gospodarce w wyzwolonych Chinach, opisuje wprowadzone reformy społeczne.

Stały Komitet Powszechnej Chińskiej Federacji Pracy zatwierdził 30 maja rb. decyzję ŚFZZ zwołania konferencji azjatyckiej Związków Zawodowych Federacji chińska udziela całkowitego poparcia ŚFZZ. W pracy przyświeca jej przykład i doświadczenie ruchu zawodowego Związku Radzieckiego.

Władze francuskie nie udzieliły wiz polskim taternikom

WARSZAWA (PAP) — Na zaproszenie francuskiej federacji wysokogórskiej, 6-ciu przedstawicieli klubu wysokogórskiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego miało udać się na międzynarodowy zlot alpinistów, rozpoczynający się w dniu 9 lipca br. w Chamonix we Francji. Przedstawiciele naszych taterników zgłosili się do konsulatu

francuskiego w Warszawie dnia 1 lipca br. z prośbą o wizy, licząc, że je otrzymają, ponieważ ta międzynarodowa impreza alpinistyczna jest organizowana przez Francuzów. Do dnia 8 bm. konsul francuski nie udzielił jednak wiz naszym taternikom. Zmuszeni oni byli wobec tego zrezygnować z wyjazdu do Francji.

Tito wyprzedaje Jugosławie Anglia i USA konkurentami w licytacji

LONDYN (PAP) — W Londynie i w Paryżu jednocześnie pojawiły się informacje o anglo-amerykańskiej konkurencji przytóżkiej wyprzedazy Jugosławii. Najobszerniej referuje to zagadnienie „Daily Mail”.

Jak wiadomo, znany amerykański komentator, Pearson, ujawnił w poniedziałek, że rząd USA nagle, po wielu miesiącach odraczania decyzji, zgodził się na udzielenie Jugosławii 200-milionowej pożyczki dolarowej.

„Daily Mail” tłumaczy, że ta pośpieszna decyzja zapada na skutek otrzymania informacji, że brytyjsko-jugosłowiańskie rozmowy handlowe szybko postępują naprzód i że traktat handlowy podpisany zostanie w ciągu najbliższych tygodni. „Traktat ten ma przewidywać wymianę towarów ogólnej wartości 150 milionów funtów w ciągu 5-ciu lat.”

Oficjalne koła amerykańskie uważają, że traktat ten zwiąże Jugosławię z Wielką Brytanią w podobny sposób, jak dwustronny traktat, zawarty z Argentyną. Oczywiście, Stany Zjednoczone starają się przeszkodzić zawieraniu umów dwustronnych, które powodują utratę amerykańskich rynków zbytu na rzecz Wielkiej Brytanii.

Przewiduje się, że traktat brytyjsko-jugosłowiański wywoła taką samą burzę protestów amerykańskich, jak traktat z Argentyną.

Zbrodniczy pakt atlantycki spotyka się ze zdecydowanym oporem mas pracujących

We Francji

PARYŻ (PAP) — Generalna konfederacja pracy (CGT) opublikowała komunikat, w którym przypomina swoją deklarację z dnia 17 marca br. stwierdzającą, że francuska klasa robotnicza nie będzie się czuła nigdy związana paktem atlantyckim, podpisanym przez rząd francuski. CGT wzywa wszystkie organizacje związkowe i wszystkie pracujących do wyrażania deputowanym swego zdecydowanego sprzeciwu wobec polityki zagranicznej rządu.

20 tys. republikanów departamentu Alpes Maritimes, zgromadzonych w Chateaux de Nice, uchwalilo rezolucję, w której sprzeciwia się ratyfikacji paktu atlantyckiego.

Protesty przeciwko paktovi atlantyckiemu nadechodzą od licznych organizacji demokratycznych z różnych okolic Francji.

... i we Włoszech

REYM (PAP) — Przewodniczący senatu Bonomi i przewod-

niczący Izby posłów Gronchi przyjęli w dniu 6 bm delegację ogólnokrajowego komitetu, organizującego zbieranie podpisów pod petycją przeciwko ratyfikacji paktu atlantyckiego. Delegacja składała się z przedstawicieli wszystkich partii i organizacji demokratycznych. Delegacja ustaliła z przewodniczącymi obu izb parlamentarnych, że dyskusja nad petycją odbędzie się w najbliższych dniach w obu izbach równocześnie z debatą nad ratyfikacją paktu atlantyckiego. Ogólnokrajowy komitet petycyjny złożył w sekretariacie senatu i izby posłów dwa wielkie tomy, zawierające część podpisów przeciwko ratyfikacji paktu atlantyckiego. Złożenie tych dwóch tomów ma znaczenie symboliczne, ponieważ ze względów technicznych niemożliwym byłoby przedstawienie milionów podpisów, złożonych pod petycją ludową.

Prasa USA o pakcie agresji

NOWY JORK (PAP) — Burzący prasa amerykańska wyraża jednomyślny pogląd, że po krótkiej i jałowej dyskusji senat USA uchwali ratyfikację paktu północno-atlantycznego. „Daily Compass” zwraca uwagę, że na posiedzeniu senatu w dniu 5 bm. sala obrad była niemal pusta i stwierdza, że „nigdy żaden kraj nie brał na siebie tak ogromnych zobowiązań przy tak niedokładnym omówieniu sprawy.”

Tenże dziennik stwierdza, że to, co „obecnie dzieje się w senacie trudno jest w ogóle nazwać dyskusją parlamentarną”. „Daily Worker” zwraca uwagę na pośpiech amerykańskich sfer rządowych, którym zależy na ratyfikacji paktu przez senat bez poważnej dyskusji przygotowawczej.

Rozdźwięki w partii de Gaulle'a

PARYŻ (PAP) — Wewnątrz partii gaullistowskiej RPF ujawnił się konflikt personalny. Przewodniczący grupy parlamentarnej RPF, Paul Giacobbi, zrezygnował z tego stanowiska i ustąpił z rady RPF. Oświadczył on, że protestuje przeciwko decyzji rady, wyliczającej z RPF jednego deputowanego i trzech senatorów, którzy popierali pewnego nieoficjalnego kandydata podczas wyborów lokalnych. 50-ciu innych deputowanych RPF oświadczyło, że solidaryzują się z Giacobbi.

Przywódca Kongresu Stowian Amerykańskich — aresztowany

NOWY JORK (PAP) — Władze imigracyjne aresztowały w siedzibie Kongresu Stowian Amerykańskich George'a Pi-ryńskiego, sekretarza generalnego Kongresu.

Dzisiejszy numer „Głos” zawiera Dodatek Literacko-naukowy i składa się z 10 stron

Nowy wkład Związku Radzieckiego w dzieło trwałej walki o pokój

Narada wybitnych działaczy społecznych i naukowych przygotowuje ogólnoradziecką Konferencję Zwolenników Pokoju

MOSKWA (PAP) — 5-go lipca w pałacu Związków Zawodowych w Moskwie odbyła się narada przedstawicieli radzieckich organizacji społecznych i naukowych, zwołana z inicjatywy centrali związków zawodowych, związku pisarzy i antyfaszystowskiego komitetu kobiet ZSRR, dla przygotowania ogólnoradzieckiej konferencji zwolenników pokoju.

W naradzie wzięło udział około 100 wybitnych radzieckich działaczy społecznych, związkowych, przedstawicieli organizacji kobiecych, młodzieżowych, uczonych, pisarzy, dziennikarzy, działaczy kultury i sztuki.

Naradę zagał znany pisarz radziecki Mikołaj Tichonow, który nawiązuje do Kongresu Wro-

ławskiego i Kongresu Paryskiego. go stwierdził, że masy pracujące całego świata czują się zmuszone do podjęcia wojennych.

Tichonow podkreślił czołową rolę Związku Radzieckiego, wyzwoleńca ludów spod jarzma faszystowskiego w walce o trwały pokój.

„Narody Zw. Radzieckiego, są jete twórczą pracą pokojową — oświadczył Tichonow — nie obawiają się groźb. Żadne groźby wojny atomowej, chemicznej, czy bakteriologicznej nie zdołają nas zaskarżyć. Będziemy i nadal wzywać narody do zwrócenia się przeciwko wojnie, w walce o pokój i demokrację.

Ważnym wkładem w dzieło dalszej walki o pokój powinno się stać zwołanie ogólnoradzieckiej Konferencji Zwolenników Pokoju.

W imieniu związku pisarzy radzieckich, centrali radzieckich związków zawodowych i antyfaszystowskiego komitetu kobiet — M. Tichonow zaproponował utworzenie Komitetu Przygotowawczego dla zwołania tej Konferencji.

Aleksander Korniejczuk w wywiadzie zamieszczonym w „Prawdzie” i „Izwestiach” stwierdza, że Wszechzwiązkowa Konferencja Zwolenników Pokoju będzie nową potężną demonstracją niezłomnej woli narodu radzieckiego do obrony pokoju na całym świecie.

Co na to władze kościelne?

W Krakowie dokonano zuchwałego napadu rabunkowego. Kilku osobników, uzbrojonych w broń palną, napadło na dwóch pracowników bankowych i po oddaniu kilku strzałów, zrabowało 3 miliony złotych. Bandy ci ostrzelali się ścigającym ich wladcom bezpoleczności i — jak stwierdza komunikat — ujęci zostali dopiero „po ostrej wymianie strzałów”.

Kim są ci zuchwali bandyci? Kto poprowadził ich na miejsce zbrodni i kazał im strzelać do pracowników bankowych i do przedstawicieli władz bezpieczeństwa?

Hersem bandy morderców i rabusów — była osoba duchowna, ksiądz, jezuita, zarazem zastępca herolda większej bandy, mający na sumieniu szereg morderstw i napadów rabunkowych. Nazwisko tego osobnika — ks. Gurgacz. Rewizja ujawniła u ks. Gurgacza w jednej kieszeni psalterz i brewiarz, a w drugiej — pistolet i amunicję.

Ks. Gurgacz nie widział nic złego w jednoczesnym posługiwaniu się pistoletem i psalterzem, w strzelaniu do ludzi i odprawianiu mszy. Wythumaczeniem tego faktu, a jeśli chodzi o osobę mordercy — ks. Gurgaczem, zajmie się Sąd. Ale opinia publiczna interesuje się nie tylko osobą tego mordercy. Opinia publiczna ma prawo interesować się i interesuje się zagadnieniem szerszym i mającym ogólniejszy charakter. Zagadnieniem podłoża, na którym wyrastają tacy ludzie, jak ks. Gurgacz, jak i atmosfery, panującej w pewnym środowisku i sprawującej, że osoba duchowna, powołana do głoszenia miłości bliźniego, podno-

si uzbrojona w rewolwer rękę i z zimną krwią strzela do bliźniego, strzela, by zrabować pieniądze, które posłużą dla celów antypaństwowych, dla zwerbowania nowych morderców i nowych rabusów.

Manya prawo i obowiązek zapytać o to, zwłaszcza, że ks. Gurgacz nie jest pierwszym duchownym, trudniącym się morderczym procederem. Że przed nim byli skazani już przez sądy Rzeczypospolitej ks. Fertak i wielu innych. Nie chcemy uogólniać faktów, dalecy jesteśmy od tendencji do uogólniania tych faktów, ale chcemy postawić pytanie, które stawiliśmy już niejednokrotnie: — CO NA TO WŁADZE KOŚCIELNE?

Na takie samo pytanie, postawione w czasie procesu ks. Fertaka, opinia nasza nie otrzymała odpowiedzi, a wiemy, że władze kościelne nie odgradziły się od morderców, nie potępiły zabójców i organizatorów zabójstw ani fałszywsy, którzy najpierw wydawali polecenie zamordowania człowieka, a potem odprawiali mszy za jego duszę. Stawiamy to pytanie pod adresem hierarchii kościelnej i pod adresem prasy katolickiej. Wobec stasziwej wymowy krakowskiej zb. omi, mamy prawo domagać się wyjątej odpowiedzi. Pytanie nasze dzieli się bowiem w gnieście rzeczy na dwa pytania: Co na to władze kościelne? I co oznacza dotychczasowe, systematyczne i uporczywe milczenie?

Należy bowiem powiedzieć jasno: Polska Ludowa nie sieri ani morderców ani tych, którzy morderców osławiają i mordercom potakują.

Okolo 1,5 miliona członków

liczy Towarzystwo Przyjaziń Polsko-Radzieckiej

WARSZAWA (PAP) „Woje-wódzkie zjazdy TPPR stają się potężną manifestacją przyjaźni na rzecz Związku Radzieckiego i pogłębienia współpracy między narodem polskim a narodem ZSRR” — oświadczył sekretarz generalny zarządu głównego TPPR Stanisław Wroński w czasie obrad rozszerzonego plenum zarządu głównego i Towarzystwa.

Obrady rozszerzonego plenum zagał wiceprezes Towarzystwa, wiceminister Chajni, kreśląc sylwetkę wielkiego bojownika o postępy i socjalizm, niemieckiego antyfaszysty GEORGI DYMLTROWA. Zebrani uciesili się z wiadomości o śmierci Zmarłego m. n. t. c. i z. c.

Sprawozdanie organizacyjne z działalności Towarzystwa złożył sekretarz generalny TPPR Stanisław Wroński, podsumowując dorobek za okres od ostatniego krajowego zjazdu TPPR. Sekretarz generalny przytoczył dane liczbowe z działalności propagandowej Towarzystwa, stwierdzając, że w okresie sprawozdawczym na odczytach i prelekcjach urządzanych przez Towarzystwo obecnych było około 2.352.205 słuchaczy. Mówca zwraca dalej uwagę na niedostateczną aktywność kół terenowych — natomiast stwierdza z zadowoleniem znaczną poprawę na odcinku szkół powszechnych. Poprawa przejawia się w zwiększeniu liczby i aktywności kół szkolnych.

Po przytoczeniu cyfr ilustrujących zwiększenie ilości filmów radzieckich na ekranach krajowych i liczby widzów, oraz liczb, wskazujących na powstanie wzrost wymiany materiałów naukowych, pozycji wydawniczych i korespondencji ze Związkiem Radzieckim, sprawozdawca przytoczył dane ilustrujące

liczbowy wzrost organizacji. W chwili obecnej Towarzystwo Przyjaziń Polsko-Radzieckiej liczy w swych szeregach 1.269.794 członków, wśród których 65 proc. stanowią robotnicy, 18 proc. inteligencja pracująca i 15 proc. chłopcy.

Wroński wskazuje na małą stosunkowo liczbę kobiet i młodzieży w szeregach organizacji. Z kolei zebrani wysłuchali sprawozdania finansowego, złożonego przez ob. Walczaka, oraz zapoznali się ze wskazówkami o odpowiedzialności pracy, które ogarnia coraz szerszą liczbę kół i członków Towarzystwa.

Po dyskusji plenum przyjęło uchwały o zleceniu prezydium zarządu głównego kontynuowania starań w sprawie organizacji Instytutu Wiedzy o ZS. Plenum zatwierdziło projekt organizacji powiatowych ośrodków kulturalno- oświatowych TPPR, oraz przyjęło regulamin współzawodnictwa, jako podstawa do wszechstronnego rozwinięcia współzawodnictwa w TPPR. Plenum wyznaczyło następnie termin Krajowego Zjazdu Towarzystwa Przyjaziń Polsko-Radzieckiej na dzień 8 i 9 października r.b., oraz upoważniło prezydium zarządu głównego do ustalenia miejsca zjazdu.

Sukces robotników budowlanych Stalingradu

Zespół robotników budowlanych Głównego Zarządu Odbudowy Stalingradu 6 dni przed terminem wykonał półroczny plan robót budowlanych. W ciągu 6 miesięcy robotnicy budowlani oddali do użytku około 9.000 m kw. powierzchni mieszkalnej, tj. 7 razy więcej, niż w tym samym okresie roku ubiegłego.

Współpraca nauki z produkcją

Leningradzki Instytut Politechniczny im. Kalinina nawiązał w ciągu trzech miesięcy trwałą, czynną łączność z 98 fabrykami, 42 instytutami naukowobadawczymi i 43 instytucjami. Uczniowie udzielili pracownikom, zatrudnionym przy produkcji, ponad 1000 rozmaitych porad technicznych.

Klasa robotnicza Polski czci V rocznicę Manifestu PKWN

Z CAŁEJ POLSKI NAPŁYWAJĄ MELDUNKI O PODEJMOWANIU PRZEZ ŚWIAT PRACY ZOBOWIĄZAŃ DLA UCZCZENIA PIĄTEJ ROCZNICY OGŁOSZENIA MANIFESTU PKWN.

Robotnicy Poznania postanowili również uczcić piątą rocznicę PKWN wzmożoną pracą. Zaloga wytwórni sprzętu mechanicznego nr 3 w Poznaniu postanowiła przyspieszyć wykonanie panewek w ilości 500 sztuk po nad plan do 22 lipca.

Ponadto brygada mistrza Finela zobowiązała się do remontu do 22 lipca dodatkową jedną frezarkę i jedną tokarkę, a brygada mistrza tokarskiego Kubali — rewolwerówkę marki „Wart”.

We Włocławku zaloga Fabryki Lini i Druku postanowiła uczcić rocznicę Manifestu Lipcowego wykonaniem dodatkowo w lipcu 50 ton wyrobów, usprawnieniem komunikacji wewnętrznej, oraz uporządkowaniem całkowitego placu fabrycznego.

Robotnicy Państwowej Fabryki Mebli Głuchych nr. 1 i nr 2 w Radomsku zobowiązali się do dnia 22 lipca br. wykonać plan 1.600 foteli dla dwóch nowowbudowanych kin w dzielnicach robotniczych Warszawy.

Zaloga zakładów graficznych „Książka” i „Wiedza” w Toruniu zobowiązała się wzmożoną produkcją zakładu w dziedzinie wydawniczej i wykonać przed dniem 22 lipca 532.220 egzemplarzy książek i broszur, o łącznej ilości 6.766.000 arkuszy.

Kolo ZMP przy Filmie Polskim w Bydgoszczy zobowiązało się urządzić bezpłatnie kilkanaście poranków filmowych w zakładach pracy, młodzież ZMP przy Pomorskich Zakładach Wytwórczych Urzędzeń Elektrochemicznych weźmie udział w budowie basenu kąpielowego. ZMP-owcy przy Polskim Radio radiolubowali Państwowe Gimnazjum Żeńskie, młodzież w fabryce „Lukullus” zorganizowała 5 brygad młodzieżowych i podniosła stan członków o 100 proc.

Pracownicy oddziałów okręgowych CSS „Społem”, spółdzielczych zakładów wytwórczych i poszczególnych spółdzielni spożywców, postanowili uczcić piątą rocznicę powstania PKWN szeregiem zobowiązań

Zamknięcie przewodu sądowego

w procesie Doboszyńskiego

Przemówienie obrońcy i ostatnie słowo Doboszyńskiego

Onegdaj wieczorem został zamknięty przewód sądowy w sprawie Adama Doboszyńskiego. Po przemówieniu prokuratora, które częściowo zamieszczamy na dalszych stronach, głos zabrał obrońca oskarżonego, adw. Maślanko, po czym przewodniczący udzielił głosu Doboszyńskiemu.

Po przemówieniu prokuratora, Sąd udzielił głosu obrońcy oskarżonego — adwokatowi Maślanko, który na wstępie swego przemówienia podkreślił historyczną wagę procesu Doboszyńskiego. Według słów obrońcy, proces ten jest procesem całej klasy, która rządziła Polską sanacyjną, która zawiła i zban krutowała. Z wywodów adwokata Maślanko wynika, że ludzie tych, było bardzo wielu i Doboszyński mógł grać jedynie pośrednią rolę w obrzymim dziele zdrady narodowej.

Stwierdzając dalej, że działalność polityczna Doboszyńskiego posiada niewątpliwie cechy faszystowskie i hitlerowskie, obrońca zastanawia się nad zagadnieniem, czy idee te nie reprezentował Doboszyński z własnego przekonania, czy też na skutek inspiracji wywiadu niemieckiego.

Dla poparcia tezy, że inspiracja Niemiec hitlerowskich w Polsce miała ułatwione zadanie, ponieważ sanacyjny rząd polski tolerował, a nawet to-

żony mógłby się dostać do kraju, gdyż Gano i Zychodź zainicjowali się wówczas przezurami swych ludzi do Polski.

Z kolei adwokat Maślanko przechodzi do omówienia poszczególnych dokumentów przedstawionych Sądowi przez prokuratora i stwierdzających winę Doboszyńskiego i stara się pomniejszyć siłę dowodów tych dokumentów. Obrońca stwierdza, iż Doboszyński będąc aktywnym działaczem Obrony Wielkiej Polski, a następnie Stronnictwa Narodowego nawet bez instrukcji ze strony wywiadu niemieckiego prowadził swą działalność przemysłową i polityczną, zmierną do tych, jakie żądał życia polskiego, bowiem działalność ta była wyrazem ideologii stronnictwa politycznych, które reprezentował Doboszyński.

W zakończeniu swego przemówienia obrońca wdeje się w długi i zawły wywód prawny na temat podanych w akcie oskarżenia artykułów, kwalifikujących przestępstwa, jakich dopuścił się Doboszyński.

W konkluzji tych wywodów obrońca zgłasza wniosek do Sądu o zakwalifikowanie tych czynów, nie z artykułów kodeksu karnego WP., jak zakwalifikował to rzecznik oskarżenia, lecz na podstawie dekretu „o faszyzacji życia politycznego w przedwojennej Polsce”. Wnosi on o sprawiedliwy wyrok.

Rządy sanacji oficjalnie prowadziły politykę proniemiecką

W dalszym ciągu swego przemówienia obrońca stwierdza, że rząd sanacyjny prowadził oficjalnie politykę proniemiecką, a dyplomacja polska podporządkowana była całkowicie dyplomacji hitlerowskiej i w tych warunkach rola Doboszyńskiego ograniczała się tylko do postępowania zgodnego z oficjalną polityką organów rządowych.

Charakteryzując z kolei oskarżonego Doboszyńskiego, obrońca stwierdza, że był on niewolnikiem kompleksu masonerii, wyznawcą koncepcji federacyjnej i, według przekonania obrońcy, w pewnych wypadkach raczej mistyką, niż politykiem, opierającym swe postępowanie na realnych podstawach. Adwokat Maślanko stara się wywołać wrażenie, że motywem działania Doboszyńskiego były tylko wielkie ambicje, że

szwał drogę ideom hitlerowskim na terenie Polski — obrońca przytocza fakt przyjazdu Goebbelsa do Polski w 1934 roku w celu wygłoszenia odczytu propagandowego. Goebbels przybył rzekomo na zaproszenie jednego z profesorów Uniwersytetu Warszawskiego, w istocie zaś był on zaproszony przez rząd sanacyjny, o czym świadczy to, że na lotni skumował go ówczesny minister spraw wewnętrznych Pieński. Ponadto Goebbels przyjmowany był po wygłoszeniu odczytów przez czynniki rządowe.

Wobec tego faktu wydaje się obrońcy niepotrzebne inspirowanie idei hitlerowskich po fakcie, poprzez działalność Doboszyńskiego.

W dalszym ciągu swych wywodów adwokat Maślanko stawia tezę, że hitlerowskie werbowali na agentów wywiadu ludźi wpływowych, zaś zdaniem obrońcy, w r.1934 Doboszyński nie był jeszcze postacią, z którą się liczone.

Ostatnie słowo Doboszyńskiego

W zwyciężym, ostatnim słowie Adam Doboszyński zanalował poszczególny etapy swego życia i usiłował odżegnać się od współpracy z wywiadem niemieckim, utrzymując, że jakkolwiek ciąży na nim wiele zarzutów, to jednak z tym właśnie — „nie może się pogodzić”. Dla poparcia swej tezy powołał się na swą pracę na terenie Gdańska w czasie studiów, na „myśli antyniemieckie, wyrażone w młodzieżowym utwo-

Za zdradę i szpiegostwo żądam kary śmierci

— Przemówienie prokuratora w procesie Doboszyńskiego

WARSZAWA (PAP). W dniu następnym rozprawy przed Wojtkowym Sądem Rejonowym w Warszawie, prokurator ppłk. Żarowski zażądał, w konkluzji swego blisko pięciodziesięcioletniego przemówienia, kary śmierci dla obcego agenta — Adama Doboszyńskiego. W godzinach wieczornych, po

obszernej mowie obrońcy, Maślanki, oskarżony Adam Doboszyński skorzystał z przysługującego mu prawa „ostatniego słowa”. A oto szeregówy pierwszej części dwunastego dnia rozprawy, którego dokończenie podamy w dniu jutrzejszym.

Proces historycznej prawdy

„Proces Adama Doboszyńskiego — stwierdza na wstępie swego przemówienia prokurator — jest procesem historycznym. Nie osoba oskarżonego przyczyniła się do tego. Znamy większych szpiegów i prowokatorów, niż Adam Doboszyński. Jeśli mimo to proces ten nazywamy procesem historycznym, to dlatego, że jest on pierwszym w dziejach Polski: procesem, który ujawnia część prawdy w ostatnich

dziesięcioleciach naszych dziejów, wskazuje na niektóre źródła naszych klęsk narodowych, obnaża tragedię narodu oszukiwanego przez obcych najmitów, którzy wyrzekli się swej ojczyzny. Proces ten jest historycznym dlatego, że wskazuje prawdziwą rolę tych warstw społecznych, które w imię prywatnych interesów zaprzedały ojczyznę naszą, naród i kraj obcym siłom, obcym potęgom.

Rodowód współczesnej Targowicy

Proces ten odsłania dzieje współczesnej Targowicy. Kiedykolwiek i gdziekolwiek — stwierdza prokurator — naród polski zrywał się do boju o swoje wyzwolenie narodowe i społeczne, zawsze znajdowali się Braniccy i Radziwiłłowie, Potoccy i biskupi Massalscy, którzy działając w interesie własnym i w interesie obcych ciemiężycieli, nie dopuszczali do walki, tamali ją, zdradzali swój naród.

ku, który zmienia oblicze Europy, zdobywając sobie wolność, ukazując ludzkości drogę do socjalizmu. Przedstawiciele polskich klas posiadających — agenci austriacy i niemieccy — przeciwstawiają się tej walce. Pędzą na Ukrainę i Białoruś, nawet na daleki Ural, organizując tam obszarniczą rebelię przeciwko rewolucyjnej akcji wyzwolenczej, by wypelnić wola swych mocodawców. Na ich czele stoi Beck, Schaeffer, Wieniawa, Miedziński, Koc i Holowko, Kasprzycki i Bartel de Weydenthal.

Dwa zatrute prądy

W roku 1919 polskie klasy posiadające podejmują przestępczą awanturę kijowską, wojnę na obcych ziemiach i w imię obcych interesów, podkrotą bawę przed narastającym ruchem rewolucyjnym.

Prądy te — stwierdza prokurator — wnoszą do życia polskiego system prowokacji, który szybko staje się podstawową metodą rządzenia, demobilizując naród nasz w walce o wolność, organizując wespół z zaborcami bandy łamstrajków w polskich fabrykach, prowokując walki brańskie pomiędzy polskimi robotnikami, formując z najemnych szumowin bojówki palkarzy przeciwko walce wyzwolenczej narodu.

W tym samym czasie krwawią Warmia, Mazury, lud śląski. W czysty nurt niepodległej Polski wlewają się dwa zatrute prądy — mówi prokurator. **PIERWSZY** z nich — **TODMOWSZCZYŹNA**, zapatrzona od początku istnienia swego w carski tron, odnosząca się z pogardą do własnego narodu, szerząca przekonanie, że właśnie panowanie caratu gwarantuje rozkwit kultury polskiej.

Cóż wniośli rządy tych państw? Byli podopieczni cara i pozostałych zaborców szybko wzięli się za koncerny niemieckie, jak koncernem Siemens, AEG, Flicka, z kapitałem francuskim i jego II oddziałem. Koncerny te już nie tylko kontrolują, lecz kierują naszym życiem gospodarczym. Gniący kapitalizm polski, szukając ratunku w obcym kapitale finansowym, podporządkowuje interesy kraju interesom obcym. Wraz z podporządkowaniem się gospodarstwu z żelazną konsekwencją idzie podporządkowanie się politycznemu.

Wyścig wstecznicstwa polskiego w kierunku faszyzmu

Nadchodzi rok 1933. Hitler obejmuje władzę. Fakt ten nie jest niespodzianką dla nikogo. Hitler wyklada swój plan rekonstrukcji Europy. Dookoła „Wielkich Niemiec”, mających stanowić jądro „Nowej Europy”, chce on zgrupować drobne wasalne państwa jak Ukrainę, Rumunię i Węgry. Tereny zagarnięte przez Rzeszę, mają być zasiedlone przez niemieckich chłopów. Słowianie mają być wyniszczeni, zaś ci, którzy pozostaną, mają pracować dla „narodu panów”. W instrukcji dla Foerstera, późniejszego gaulera tera Gdańska, Hitler mówi: „Strategia nasza polega na tym, aby rozłożyć wroga od wewnątrz i zmusić do rozbrojenia jego własnymi rękami”. Każdy wówczas rozumiał, że wojna się zbliża. Niebezpieczeństwo Niemiec hitlerowskich odczuł każdy uczyony Polak. Każdy z nas zrozumiał wtedy, iż popieranie Niemiec hitlerowskich, wprowadzenie ich zasad w nasze życie pu-

bliczne, wzmacnianie w jakikolwiek bądź sposób ich autorytetu — prowadzi Polskę do zguby. Ale w tym samym czasie działa już V kolumna, działają b. agenci K. - Stelle, zaliczeni już na etaty hitlerowskiej agentury i b. agenci krajowej „ochrony” żeglujący szybko w stronę Niemiec. **Rozpoczyna się wyścig wstecznicstwa polskiego z sanacją i endecją na czele w kierunku faszyzmu niemieckiego.** W wyścigu tym przystają się z sobą poważnie do niedawna odłamy wstecznicstwa. Znamienny jest udział w tym zwolenników Dmowskiego i jego samego. Cała endecja, która chociaż wyrosła za parawanem walki z Niemcami, teraz podejmuje skomplikowane manewry, by pod flagą zwolenników Muszolinizmu, skierować swoich adherentów w stronę Hitlera, zaczynając dopatrywać się w hitleryzmie wzorów dla siebie. Coraz trudniej rozpoznać

któ jest endekiem, kto sanatorem. Powstaje dwutorowość w endecji. Grupa „młodych”, rekrutująca się z obozu Wielkiej Polski coraz szybciej zmierzając do całkowitej asymilacji z faszyzmem. ONR skwapliwie przejmuje hitleryzm, zaczyna realizować koncepcję wodzostwa, przeciwstawia parlamentaryzmowi faszyzm. Publicystyka polityczna na łamach „ABC”, „Prosto z Mostu”, „Polityki”, „Dziennika

Narodowego”, „Merkurysza” — głosi hymny pochwalne na cześć faszyzmu — ustroju przyszłości, nowego rozmachu nabywa antysemityzm. Rasistowskie koncepcje stają się wskazówką praktyczną i „ideologiczną” — uzasadnieniem antysemityzmu.

Snob, sybaryta, karierowicz lotrzyk z wrodzonym sprytem

W takich to warunkach dochodzi do skutku w styczniu 1934 r. osławiony pakt z III Rzeszą. Praca niemieckiej V Kolumny była już tak wydatna, iż nie doszły wtedy do Polski słowa Hitlera: „Mnie wypadnie grać z nimi w piłkę i kierować państwami wersalskimi przy pomocy straszaka bolszewizmu. Zmusimy ich, by wierzyli, że Niemcy to ostatni wal przed czerwonym potopem”.

Wybieć się za wszelką cenę, zrobić karierę u masonów, czy u klerykalia, gdziekolwiek — oto życiowa dewiza oskarżonego, w wysięgu karierowiczów, bez charakteru ma udział Doboszyński, snob, sybaryta, obszarnik.

W tym samym mniej więcej czasie, w jednym z tygodników krakowskich, ukazuje się na stronie tytułowej fotografia p. Hrabiny Aleksandry Tyškiewiczowej z domu baronówny Konopka, z odpowiednią reklamą jej urody i rasowości.

Brak skrupułów moralnych, jakichkolwiek hamulców, doszczętne zakłamanie wewnętrzne, poza i obuda, — oto cechy charakterystyczne Adama Doboszyńskiego już w zaraniu jego działalności. Takich ludzi hitleryzm nęcił. Gdy przychodzi możliwość „wybić się”, gdy otrzymuje zadanie opracowania książki, gdzie będzie trochę katolicyzmu i dużo faszyzmu, trochę ekonomiki i dużo demagogii — natychmiast bez żadnych trudności przystępuje do pracy. Odbywa szereg narad z fachowcami w różnych dziedzinach, kilka książek przegląda, trochę sam komponuje i oto zapowiedziana książka „Gospodarka Narodowa” jest gotowa. Na wet ks. Piwowarczyk zwracał uwagę Doboszyńskiego na popularyzowanie hitleryzmu w tej książce i kwestionował wartość doktryny ekonomicznych.

W tym to okresie na arenę wkracza Adam Doboszyński. Prokurator skazuje w następujących słowach sylwetkę oskarżonego Doboszyńskiego. „Majątek w Sworowicach nie miał, ale zadłużony, drukarnia w Warszawie — oto co Adam Doboszyński odziedziczył po ojcu. Prócz tego odziedziczył on niebywałą ambicję, teoretykiem nowego hitlerowskiego ładu. Dzięki „Gospodarce narodowej” uzyskuje on odpowiednią „pozycję”.

Wówczas to przed impresariami z niemieckiego wywiadu powstaje dylemat, gdzie Doboszyńskiego uplastować w ruchu politycznym. ONR i cały tzw. młody ruch narodowy nie wymaga już dodatku jej inspiracji. Ideaty hitlerjędgeny przeniknęły tam szybko, niż się tego można było spodziewać. Bardziej oporna na wpływy niemieckie jest grupa staromocna. I tam właśnie skierowany zostaje Doboszyński. W roku 1934 wstępuje on do SN i w krótkim czasie zostaje prezesem SN na kilka powiatów woj. krakowskiego, oraz zajmuje b. wpływy w stanowisko referenta prasy i propagandy na okręg krakowski. Maskując swe właściwe zadania i swą właściwą rolę, jednocześnie aktywnie pracuje w prohitlerowskiej prasie całego kraju, inspirując szereg wpływowych osób.

Książka Piwowarczyk pomocnikiem narodowego „ideologa”

W jednej tylko dziedzinie książka jest konsekwentna — tam gdzie mowa o hitleryzmie. Charakterystyczne tę książkę, ks. Piwowarczyk powiada: „Sądzę, że była to mieszanina wpływów zarówno faszyzmu włoskiego, jak również hitleryzmu, a także wpływów filozofii św. Tomasza, z którego oskarżony trochę zabrał sobie, ale mam wrażenie, że bardzo powierchlownie”. Mówią o podstawowej koncepcji tego dzieła, św. ks. Piwowarczyk streszcza ją w zdaniu: „Ideologia gospodarcza hitlerizmu my wynika, czy też pochodzi z ideologii chrześcijańskiej”.

Prokurator podkreśla następnie jako rzecz znamienne, że książka Piwowarczyk tym nie mniej próbował udoskonalić książkę swymi poprawkami. Mimo takiej wartości tej książki, a może właśnie dlatego, dzieło zorganizowane z inspiracji hitlerowskiej gwałtownie reklamie w szeregu pism książka staje się popularną i wychodzi w kilku wydaniach. Doboszyński staje

się „teoretykiem” nowego hitlerowskiego ładu. Dzięki „Gospodarce narodowej” uzyskuje on odpowiednią „pozycję”. Wówczas to przed impresariami z niemieckiego wywiadu powstaje dylemat, gdzie Doboszyńskiego uplastować w ruchu politycznym. ONR i cały tzw. młody ruch narodowy nie wymaga już dodatku jej inspiracji. Ideaty hitlerjędgeny przeniknęły tam szybko, niż się tego można było spodziewać. Bardziej oporna na wpływy niemieckie jest grupa staromocna. I tam właśnie skierowany zostaje Doboszyński. W roku 1934 wstępuje on do SN i w krótkim czasie zostaje prezesem SN na kilka powiatów woj. krakowskiego, oraz zajmuje b. wpływy w stanowisko referenta prasy i propagandy na okręg krakowski. Maskując swe właściwe zadania i swą właściwą rolę, jednocześnie aktywnie pracuje w prohitlerowskiej prasie całego kraju, inspirując szereg wpływowych osób.

Antynarodowa działalność zaczyna się opłacać...

Klasowy ruch robotniczy jest głównym wrogiem mocodawców Doboszyńskiego. Aby mu przeskodzić w rozwoju, aby go rozbić Doboszyński organizuje dywersyjne związki zawodowe, pod nazwą „Praca polska”. Prokurator stwierdza następnie: „Działalność oskarżonego coraz bardziej zaczyna mu się opłacać. Uwilkany uprzednio w

trudności finansowe, raptem znajduje się w wyjątkowo dobrych warunkach materialnych. By nie budzić podejrzeń i nie zwracać na siebie uwagi, z pomocą przyjaciela swego, Nienca inż. Szuraka, późniejszego kasta siedleckiego getta, zakłada przedsiębiorstwo budowlane, które ma upozorować jego wzrastające dochody”.

„W tym okresie w całej Europie coraz potężniej rozwija się ruch pokoju, walka o pokój przybiera coraz realniejsze formy. Sprzymierzają się wszystkie siły postępu, by uratować świat przed nową, strasliwą wojną. Klasa robotnicza na całym świecie pojmując swa wielką historyczną

rolę zaczyna skupiać wszystkie warstwy społeczne, zaiste resowane w utrzymaniu pokoju. Rozrasta się, krzepnie i wzmacnia front pokoju, front ludowy. Wzmocnia się i krzepnie ten front również w Polsce, mimo prześladowań ruchu demokratycznego, mimo Berez

Kartuskiej, Polska — kraj, który tyle ucierpiał przez wojny, który tyle razy musiał odbudowywać się z ruin i zniszczeń, powodowanych przez obcych najędźców, bardziej niż inne kraje usiłowała wyrwać się z żelaznych obcęgów, zaczęła skazywać na jej szczył przez niemiecki imperializm i jego krajowych agentów. Ruch robotniczy krzepnie, chłop polski raz po raz zrywa się do walki o swoje prawa. Front Ludowy w Polsce staje się realną groźbą dla faszyzmu rodzimego, dla niemieckiej agentury w Polsce. Front Ludowy — to wróg Nr. 1 faszyzmu — hitleryzmu. Dlatego też walka całej reakcji rodzimej, jak również prowokatorów i inspiatorów niemieckich zostaje skiero-

rowana na ten właśnie oddźwięk. Na ten odcinek skierowany zostaje również i Doboszyński. Już wtedy przez cały kraj zaczęła przechodzić fala protestów przeciw hitleryzacji życia polskiego. Głośnym echem odbijają się zajęcia w „Semperie”, następnie wypadki w Częstochowie, Toruniu i Zagłębiu. Zaczyna rewolucjonizować się wieś. Bezrolny i matorolny chłop jest na granicy wytrzymałości. Zewsząd rozlegają się głosy demaskujące działalność faszyzowskiej agentury w kraju. Dla wielu ludzi jest jasne, iż Polska zaczyna się po równy pochyły do zguby. Jasne się staje, iż nadciąga wielkie nieszczęście dla narodu.

Doboszyński mistrz dywersji i prowokacji

Dla faszyzmu i jego krajowej agentury działalność Frontu Ludowego staje się coraz bardziej niebezpieczna. Faszyzowska agentura otrzymuje zadanie przejścia do jak najniższego kontraktu przy użyciu wszelkich środków. W pracy tej przoduje Doboszyński, mistrz dywersji i prowokacji. Rozpoczyna on szeroko zakrojoną grę, mającą się wszelkich sposobów, by dotrzeć do jak najszerszych kręgów społeczeństwa.

Do każdego podchodzi inaczej. Do wierzącego katolika dochodzi lajdacka plotka, która chętnie drukuje „Przewodnik” lub „Mały Dziennik” z Niepokalanowa. Do robotników probuje dotrzeć poprzez t. zw. żółte związki zawodowe, zorganizowane przez niego w „Polskiej Pracy”. Do inteligencji podchodzi od strony fałszywan nauki przez kompilowanie nieumiejętnie wybieranych cytów z prac katolickich pisarzy, rozwodząc się szeroko o ideologii chrześcijańskiej, jako źródle hitleryzmu, propagując pseudo-naukowe rozprawy o wyższości ekonomiki faszyzowskiej.

W pomysłach swoich Doboszyński przechodzi oczekiwania swych dysponentów, stając się godnym konkurentem inkwizytorów średniowiecza i hitlerowskiej propagandy. Próbuje on zożydzić postęp, apoteozując jednocześnie faszyzowskich palkarzy.

W tym okresie Doboszyński mówi: „Ruch narodowy rozrósł się w latach 1934 — 1935 do rozmiarów masowych i w związku z tym musiał operować hasłami coraz to bardziej uproszczonymi. Od roku 1930 trwał katastrofalny kryzys gospodarczy, w masach panowała bieda, a po wsiach było dużo bezrobotnych, więc łatwo było tłumaczyć masom, że sprawcami ich nędzy są Żydzi. Jeżeli chodzi o stronę polityczną — mówi Doboszyński — poczynając od 1930 roku panowały w kraju rządy polityczne. W roku 1934 utworzono obóz w Berezie Kartuskiej, zaś w rok potem narzucono krajowi oszustwem nową konstytucję. W tych warunkach szerokie masy były głęboko niezadowolone z istniejących stosunków politycznych, co wykorzystywane było dla szerokiego przekonania, że tym słońcem w słońcu są Żydzi. Systematyczna agitacja tego rodzaju — kończy Doboszyński — wprowadzała masy w stan pewnego rodzaju psychozy”.

Prokurator Żarowski mówi dalej: „Szeroka była gama środków, jakie rzucano na odcinek walki z Frontem Ludowym. Okazało się jednak, iż środki te nie wystarczają. Prawda o faszyzmie była zbyt silna, by można było jej zadać klam fałszerstwami.”

Prokurator Żarowski mówi: „Szeroka była gama środków, jakie rzucano na odcinek walki z Frontem Ludowym. Okazało się jednak, iż środki te nie wystarczają. Prawda o faszyzmie była zbyt silna, by można było jej zadać klam fałszerstwami.”

O działalności swej w tym okresie Doboszyński mówi: „Ruch narodowy rozrósł się w latach 1934 — 1935 do rozmiarów masowych i w związku z tym musiał operować hasłami coraz to bardziej uproszczonymi. Od roku 1930 trwał katastrofalny kryzys gospodarczy, w masach panowała bieda, a po wsiach było dużo bezrobotnych, więc łatwo było tłumaczyć masom, że sprawcami ich nędzy są Żydzi. Jeżeli chodzi o stronę polityczną — mówi Doboszyński — poczynając od 1930 roku panowały w kraju rządy polityczne. W roku 1934 utworzono obóz w Berezie Kartuskiej, zaś w rok potem narzucono krajowi oszustwem nową konstytucję. W tych warunkach szerokie masy były głęboko niezadowolone z istniejących stosunków politycznych, co wykorzystywane było dla szerokiego przekonania, że tym słońcem w słońcu są Żydzi. Systematyczna agitacja tego rodzaju — kończy Doboszyński — wprowadzała masy w stan pewnego rodzaju psychozy”.

Prokurator Żarowski mówi dalej: „Szeroka była gama środków, jakie rzucano na odcinek walki z Frontem Ludowym. Okazało się jednak, iż środki te nie wystarczają. Prawda o faszyzmie była zbyt silna, by można było jej zadać klam fałszerstwami.”

Prokurator Żarowski mówi: „Szeroka była gama środków, jakie rzucano na odcinek walki z Frontem Ludowym. Okazało się jednak, iż środki te nie wystarczają. Prawda o faszyzmie była zbyt silna, by można było jej zadać klam fałszerstwami.”

Prokurator Żarowski mówi: „Szeroka była gama środków, jakie rzucano na odcinek walki z Frontem Ludowym. Okazało się jednak, iż środki te nie wystarczają. Prawda o faszyzmie była zbyt silna, by można było jej zadać klam fałszerstwami.”

Prokurator Żarowski mówi: „Szeroka była gama środków, jakie rzucano na odcinek walki z Frontem Ludowym. Okazało się jednak, iż środki te nie wystarczają. Prawda o faszyzmie była zbyt silna, by można było jej zadać klam fałszerstwami.”

Prokurator Żarowski mówi: „Szeroka była gama środków, jakie rzucano na odcinek walki z Frontem Ludowym. Okazało się jednak, iż środki te nie wystarczają. Prawda o faszyzmie była zbyt silna, by można było jej zadać klam fałszerstwami.”

Prokurator Żarowski mówi: „Szeroka była gama środków, jakie rzucano na odcinek walki z Frontem Ludowym. Okazało się jednak, iż środki te nie wystarczają. Prawda o faszyzmie była zbyt silna, by można było jej zadać klam fałszerstwami.”

Prokurator Żarowski mówi: „Szeroka była gama środków, jakie rzucano na odcinek walki z Frontem Ludowym. Okazało się jednak, iż środki te nie wystarczają. Prawda o faszyzmie była zbyt silna, by można było jej zadać klam fałszerstwami.”

Prokurator Żarowski mówi: „Szeroka była gama środków, jakie rzucano na odcinek walki z Frontem Ludowym. Okazało się jednak, iż środki te nie wystarczają. Prawda o faszyzmie była zbyt silna, by można było jej zadać klam fałszerstwami.”

Prokurator Żarowski mówi: „Szeroka była gama środków, jakie rzucano na odcinek walki z Frontem Ludowym. Okazało się jednak, iż środki te nie wystarczają. Prawda o faszyzmie była zbyt silna, by można było jej zadać klam fałszerstwami.”

Prokurator Żarowski mówi: „Szeroka była gama środków, jakie rzucano na odcinek walki z Frontem Ludowym. Okazało się jednak, iż środki te nie wystarczają. Prawda o faszyzmie była zbyt silna, by można było jej zadać klam fałszerstwami.”

Prokurator Żarowski mówi: „Szeroka była gama środków, jakie rzucano na odcinek walki z Frontem Ludowym. Okazało się jednak, iż środki te nie wystarczają. Prawda o faszyzmie była zbyt silna, by można było jej zadać klam fałszerstwami.”

(Dalszy ciąg ze strony 4-tej)

zeżenie z tym całą sforą agentów, inspiratorów i prowokatorów niemieckich, jak również ich endeckich, ONR-owskich i sa nacyjnych popleczników, nie roz reklamowała tak szeroko tych zajęć. „Bohater z Myślenic” — „wyprawa myślenicka” — oto jak delikatnie nazywano wówczas pogrom w Myślenicach.

Każdy z bandytów, który brał udział w tym pogromie, stawał się przedmiotem zainteresowania pismaków, będących na żołdzie sanacji, lub endeckich.

Rozdmuchiwano zajęcia myślenickie tak, jak gdyby miały one być wzorem, jak następne „Myślenice” zrobić należy.

Jak wynika z zeznań, składanych przed sądem, m. in. świadka Pajora i Mierzyńskiego, „szkoła myślenicka” była „dobrą szkołą”. Myślenie stały się wielką szkołą pogromów i prowokacji dla całej Polski, która w czasie okupacji dała się we znaki nie tylko Żydom, ale chłopom i robotnikom.

W wielkim chorze prasy na temat Myślenic pismów dyskantem rozległ się głos „Małego Dziennika” z Niepokalanowa, piśma tak haniebno, że konkurować z nim mógł tylko „Merkurinusz ordynaryjny”, albo Voelkscher Beobachter — oświadcza prokurator.

Wówczas to rozpoczął się proces przeciwko Doboszyńskiemu w sanacyjnej Polsce, zgodnie z intencją Szuraków, stał się wolną trybuną wystąpienia pogromowych, faszystowskich i antysemickich.

Stronnictwo Narodowe, stronnictwo faszystowskie, które w tym czasie już otwarcie żęgłowało pod hasłami hitlerowskimi i pogromowymi — to stronnictwo w myśl polecenia niemieckiego rezydenta, ze względów ostrożności nie było nawet przez Doboszyńskiego powiadomione oficjalnie o wyprawie myślenickiej, nie mniej jednak kapitał z tej wyprawy zbijało nienajgorszy, podobnie, jak ONR, jak sanacja, podobnie, jak cały obóz reakcji z częścią kleru łącznie.

Sanacja protektorem Doboszyńskiego

Procesy przeciwko Doboszyńskiemu w latach 1936-37 — mówi dalej prokurator Zarakowski — stały się wielką manifestacją hitlerowską, stały się dalszym ciągiem pogromu myślenickiego. By nie rozwiać nimbu wokół Doboszyńskiego, musi on zostać skazany.

Mimo, że padły trupy, mimo, że palono i grabiono sklepy i sklepiki mimo, że hitlerowskie bohaterowie, a później wspólnicy cownicy Gestapo, rabowali dobytek mieszkańców, mimo, że na wet starosta sanacyjny coś nie od ucierniał — Doboszyńskiego skazano za ledwie na 3 i pół roku więzienia.

Ciekawym jest fakt iż w czasie kiedy Doboszyński był w więzieniu, listy pisane przez prokuratora do niego, były tytułowane:

Próby zatrucia duszy narodu nienawiścią do ZSRR

W dalszym toku przemówienia prokurator omawia następczo, jakie panowały wśród społeczeństwa w latach bezpośrednio poprzedzających wybuch drugiej wojny światowej.

W tym to okresie nastroje antysemickie społeczeństwa były tak jednolite i tak zdecydowane, że w krótkim czasie zmieniła się postawa, hodowane przez tyle lat przez wszystkich obywateli agentów, pojęcie rzekomo atawistycznej — jak to oni na zywali — nienawiści do Związku Radzieckiego. Mimo, iż przez wiele lat zatruwano duszę narodu legendą, iż każdy Polak nienawidzi Związku Radzieckiego, mimo, iż wydawano setki milionów złotych na prowokatorskie pisma, by wpoić w naród przekonanie o jego wściekłej nienawiści do „Wschodu”, naród, wiedziony zdrowym insty-

Oklepany chwyt szpiegowski

W tym okresie Doboszyński był potrzebny na wolności. W tym okresie nie wolno było trzywać w rezerwie ani jednego agenta.

Po wizycie Franka w Polsce, ówczesny minister sprawiedliwości — zwalnia Doboszyńskiego z więzienia.

Hitler musiał się liczyć z tym, że naród polski nie podda się bez walki. Mimo sprzedających wodzów, mimo poczucia wielkiego osamotnienia, mimo odparowania go od Związku Radzieckiego, który pr. ponował pomoc — naród chwiał walki. I wtedy, w obliczu takiej sytuacji, nieawiając do Niemiec, ni — udalo

Ponura wizja wrześniejszy szosy

Przechodząc do omówienia działalności Adama Doboszyńskiego w okresie wojennym, prokurator Zarakowski przypomina tragedię żołnierza polskiego owych beznadziejnych dni wrześniowych. Żołnierz pamięta — mówi prokurator — bohaterką walkę swoją i swych towarzyszy broni. Tych żołnierzy, którzy z

Przemówienie prokuratora w procesie Doboszyńskiego

ces myślenicki, na którym bandyci z wyprawą występowali z rękami wzniesionymi do góry, w hitlerowskim pozdrowieniu. To był ich wzór, to był ich ideał, to był szczyt ich marzeń. Nie przy padkowo później znaleźli swoje właściwe miejsce w szeregach NSZ — za czasów okupacji.

Dobra była szkoła, dobry nauczyciel, dobrzy byli wychowankowie.

Proces przeciwko Doboszyńskiemu w sanacyjnej Polsce, zgodnie z intencją Szuraków, stał się wolną trybuną wystąpienia pogromowych, faszystowskich i antysemickich.

Stronnictwo Narodowe, stronnictwo faszystowskie, które w tym czasie już otwarcie żęgłowało pod hasłami hitlerowskimi i pogromowymi — to stronnictwo w myśl polecenia niemieckiego rezydenta, ze względów ostrożności nie było nawet przez Doboszyńskiego powiadomione oficjalnie o wyprawie myślenickiej, nie mniej jednak kapitał z tej wyprawy zbijało nienajgorszy, podobnie, jak ONR, jak sanacja, podobnie, jak cały obóz reakcji z częścią kleru łącznie.

Wielmożny pan inżynier Adam Doboszyński

„Wielmożny pan inżynier Adam Doboszyński”, gdy do wszystkich innych więźniów listy tytułowano zawsze: „Do więźnia” i podawano tylko nazwisko. Drugi niemiecki ciekawy, a zarazem dużo mówiący szczegół, to fakt zaginięcia w tajemniczy sposób akt sprawy myślenickiej z roku 1938. Akta te zaginęły mimo, iż zostały wręczone do rąk własnych odpowiedzialnego pracownika sądu.

W świetle tego faktu jasne się staje dlaczego Doboszyński tak gwałtownie domagał się przedstawienia akt sprawy myślenickiej. Żądanie jego, to jeszcze jedno świadectwo prowokatorskich metod Doboszyńskiego — oświadcza prokurator Zarakowski.

Wielmożny pan inżynier Adam Doboszyński, gdy do wszystkich innych więźniów listy tytułowano zawsze: „Do więźnia” i podawano tylko nazwisko. Drugi niemiecki ciekawy, a zarazem dużo mówiący szczegół, to fakt zaginięcia w tajemniczy sposób akt sprawy myślenickiej z roku 1938. Akta te zaginęły mimo, iż zostały wręczone do rąk własnych odpowiedzialnego pracownika sądu.

Wielmożny pan inżynier Adam Doboszyński, gdy do wszystkich innych więźniów listy tytułowano zawsze: „Do więźnia” i podawano tylko nazwisko. Drugi niemiecki ciekawy, a zarazem dużo mówiący szczegół, to fakt zaginięcia w tajemniczy sposób akt sprawy myślenickiej z roku 1938. Akta te zaginęły mimo, iż zostały wręczone do rąk własnych odpowiedzialnego pracownika sądu.

Wielmożny pan inżynier Adam Doboszyński, gdy do wszystkich innych więźniów listy tytułowano zawsze: „Do więźnia” i podawano tylko nazwisko. Drugi niemiecki ciekawy, a zarazem dużo mówiący szczegół, to fakt zaginięcia w tajemniczy sposób akt sprawy myślenickiej z roku 1938. Akta te zaginęły mimo, iż zostały wręczone do rąk własnych odpowiedzialnego pracownika sądu.

Wielmożny pan inżynier Adam Doboszyński, gdy do wszystkich innych więźniów listy tytułowano zawsze: „Do więźnia” i podawano tylko nazwisko. Drugi niemiecki ciekawy, a zarazem dużo mówiący szczegół, to fakt zaginięcia w tajemniczy sposób akt sprawy myślenickiej z roku 1938. Akta te zaginęły mimo, iż zostały wręczone do rąk własnych odpowiedzialnego pracownika sądu.

Wielmożny pan inżynier Adam Doboszyński, gdy do wszystkich innych więźniów listy tytułowano zawsze: „Do więźnia” i podawano tylko nazwisko. Drugi niemiecki ciekawy, a zarazem dużo mówiący szczegół, to fakt zaginięcia w tajemniczy sposób akt sprawy myślenickiej z roku 1938. Akta te zaginęły mimo, iż zostały wręczone do rąk własnych odpowiedzialnego pracownika sądu.

Wielmożny pan inżynier Adam Doboszyński, gdy do wszystkich innych więźniów listy tytułowano zawsze: „Do więźnia” i podawano tylko nazwisko. Drugi niemiecki ciekawy, a zarazem dużo mówiący szczegół, to fakt zaginięcia w tajemniczy sposób akt sprawy myślenickiej z roku 1938. Akta te zaginęły mimo, iż zostały wręczone do rąk własnych odpowiedzialnego pracownika sądu.

Wielmożny pan inżynier Adam Doboszyński, gdy do wszystkich innych więźniów listy tytułowano zawsze: „Do więźnia” i podawano tylko nazwisko. Drugi niemiecki ciekawy, a zarazem dużo mówiący szczegół, to fakt zaginięcia w tajemniczy sposób akt sprawy myślenickiej z roku 1938. Akta te zaginęły mimo, iż zostały wręczone do rąk własnych odpowiedzialnego pracownika sądu.

Wielmożny pan inżynier Adam Doboszyński, gdy do wszystkich innych więźniów listy tytułowano zawsze: „Do więźnia” i podawano tylko nazwisko. Drugi niemiecki ciekawy, a zarazem dużo mówiący szczegół, to fakt zaginięcia w tajemniczy sposób akt sprawy myślenickiej z roku 1938. Akta te zaginęły mimo, iż zostały wręczone do rąk własnych odpowiedzialnego pracownika sądu.

mi długo jeszcze, zanim nad szedł front, uciekli za granicę.

Przypomina sobie żołnierz watachy niemieckich szpiegów, krążyących na szosach, na torach kolejowych, na stacjach, szpiegów poprzehieranych w polskie mundury. Wśród tych, którzy doszli sowali do ucieczki polskiego żołnierza — stwierdza prokurator Zarakowski — znajdował się również niemiecki agent Nr 3129 — zarejestrowany w niemieckim „Auswaertiges Amt” — inżynier Adam Doboszyński.

„Wiele kłamstw i prowokacji — oświadcza oskarżyciel publiczny — usłyszeliśmy na sali sądowej, gdy oskarżony Doboszyński składał swe wyjaśnienia, ale cynizm wynurzeń Doboszyńskiego przekraczał wszelkie granice, gdy mówił on o sobie, jako oficerze Wojska Polskiego w wrześniu roku 1939. Omawiając losy Doboszyńskiego podczas kampanii wrześniowej, prokurator podkreśla, iż są one „dziwne i tajemnicze”. Dziwne wygląda do

Prokurator demaskuje oskarżonego

„Moje przeżycia w latach 1940-45 staną się zrozumiałe dopiero wtedy, gdy cofnę się do 1933 roku, kiedy zaangażowałem się w wywiadzie niemieckim, wciągnięty tam przez Aleksandra Tyszkiewiczów.”

„Balem się wówczas zaangażowałem — pisze dalej Doboszyński — iż interes narodu polskiego jest zbieżny z interesem narodu niemieckiego.”

Okoliczności pracy w wywiadzie niemieckim Doboszyński przedstawia dwukrotnie prokuratorowi, nadzorującemu śledztwo. W dniu 27.2.1948 r. a więc już po zakończeniu śledztwa w jego sprawie, Doboszyński, przesłuchiwany, jako świadek przed Wojewódzszym Sądem Rejonowym oświadcza:

„Do pracy w wywiadzie niemieckim zwerbowała mnie Tyszkiewiczowa, moja znajoma. Była to córka mojego najbliższego sąsiada, która została w Berlinie zwerbowana do wywiadu niemieckiego. Wywiad miał charakter polityczny i propagandowy.”

W ciągu obecnie toczącej się sprawy Doboszyński oświadczył, że odwołuje część swoich zeznań, nawet tych, które były pisane własnoręcznie w czasie śledztwa.

„Ale Doboszyński nieostrożnie dodał, że oświadczenie to upla-

Logiczna i konsekwentna całość zdradzieckiej działalności

Według zeznań świadka Sali i Pindeli, władze niemieckie przemianowały ulicę Kazimierza Wielkiego w Myślenicach na ul. Adama Doboszyńskiego, zmiennie tę uzasadnili określeniem Doboszyńskiego, jako „bohatera narodowego”.

Niewatpłiwym jest bliki stosunek, jaki łączy osk. Doboszyńskiego z Aleksandrami Tyszkiewiczami. W czasie rewizji, dokonanej u Tyszkiewiczów przez świadka Kowalewskiego, znalezione zostały dokumenty, obciążające nie tylko samą Tyszkiewiczową, ale również Doboszyńskiego. Osoba Doboszyńskiego była rozpracowywana przez II Oddział również w związku z sferą niemieckiego szpiega Antoniego Dąbrowskiego. Okoliczność ta stwierdził świadek Pantera Borzon, który inwigilował oskarżonego w czasie jego pobytu w Ostrowi Wielkopolskiej.

Działalność szpiegowska Doboszyńskiego rozpoczyna się od poznania Tyszkiewiczów i aż do opuszczenia granic Polski cechuje ją logika i konsekwencja. Orędo polityczne, zamieszczona w „Gospodarcze narodo-woj”, działalność publicystyczna, inspiracja szerszego dziennikarstwa z obozu endeckiego, pogrom myślenicki, zwolnienie Doboszyńskiego z więzienia przez

Wymiana doświadczeń oprawców z Berezki z katami z Dachau

Poza zeznaniami oficerów II Oddziału, świadków Kowalewskiego i Pantery Bozonowa, nie wątpliwym jest fakt, że Doboszyński figurował, jako agent niemiecki w aktach ekspozytu,

łączenie się Doboszyńskiego do oddziału wojska w czasie odwrotu i jego rana, dziwnie wygląda jego rzekoma ucieczka z niewoli, której nikt nie widział. Wyrażenie natomiast i jasno — mówi prokurator — zarysowuje się jego rola w grupie pod wsią Narol, gdzie inspirował wyście grupy oficerów z lasu i poddanie się Niemcom. AGENT P. — 3129 wola prokurator Zarakowski — UMIAŁ ZNALEZĆ WŁAŚCIWĄ DROGĘ!

Kontynuując swe wywody, prokurator stwierdza, że w toku śledztwa Doboszyński przez dłuższy czas odmawiał zeznań. Gdy widział jednak, że władze śledcze posiadają niezbite dowody jego pracy dla niemieckiego wywiadu, stopniowo odstąpił szczegóły zaangażowania się, otrzymane instrukcje, sposób ich wypełniania, a nawet szczegóły, dotyczące wynagrodzenia. Wtedy w swych własno ręcznie pisanych zeznaniach Doboszyński tłumaczy:

Prokurator demaskuje oskarżonego

„Moje przeżycia w latach 1940-45 staną się zrozumiałe dopiero wtedy, gdy cofnę się do 1933 roku, kiedy zaangażowałem się w wywiadzie niemieckim, wciągnięty tam przez Aleksandra Tyszkiewiczów.”

„Balem się wówczas zaangażowałem — pisze dalej Doboszyński — iż interes narodu polskiego jest zbieżny z interesem narodu niemieckiego.”

Okoliczności pracy w wywiadzie niemieckim Doboszyński przedstawia dwukrotnie prokuratorowi, nadzorującemu śledztwo. W dniu 27.2.1948 r. a więc już po zakończeniu śledztwa w jego sprawie, Doboszyński, przesłuchiwany, jako świadek przed Wojewódzszym Sądem Rejonowym oświadcza:

„Do pracy w wywiadzie niemieckim zwerbowała mnie Tyszkiewiczowa, moja znajoma. Była to córka mojego najbliższego sąsiada, która została w Berlinie zwerbowana do wywiadu niemieckiego. Wywiad miał charakter polityczny i propagandowy.”

W ciągu obecnie toczącej się sprawy Doboszyński oświadczył, że odwołuje część swoich zeznań, nawet tych, które były pisane własnoręcznie w czasie śledztwa.

„Ale Doboszyński nieostrożnie dodał, że oświadczenie to upla-

Logiczna i konsekwentna całość zdradzieckiej działalności

Według zeznań świadka Sali i Pindeli, władze niemieckie przemianowały ulicę Kazimierza Wielkiego w Myślenicach na ul. Adama Doboszyńskiego, zmiennie tę uzasadnili określeniem Doboszyńskiego, jako „bohatera narodowego”.

Niewatpłiwym jest bliki stosunek, jaki łączy osk. Doboszyńskiego z Aleksandrami Tyszkiewiczami. W czasie rewizji, dokonanej u Tyszkiewiczów przez świadka Kowalewskiego, znalezione zostały dokumenty, obciążające nie tylko samą Tyszkiewiczową, ale również Doboszyńskiego. Osoba Doboszyńskiego była rozpracowywana przez II Oddział również w związku z sferą niemieckiego szpiega Antoniego Dąbrowskiego. Okoliczność ta stwierdził świadek Pantera Borzon, który inwigilował oskarżonego w czasie jego pobytu w Ostrowi Wielkopolskiej.

Działalność szpiegowska Doboszyńskiego rozpoczyna się od poznania Tyszkiewiczów i aż do opuszczenia granic Polski cechuje ją logika i konsekwencja. Orędo polityczne, zamieszczona w „Gospodarcze narodo-woj”, działalność publicystyczna, inspiracja szerszego dziennikarstwa z obozu endeckiego, pogrom myślenicki, zwolnienie Doboszyńskiego z więzienia przez

Wymiana doświadczeń oprawców z Berezki z katami z Dachau

Poza zeznaniami oficerów II Oddziału, świadków Kowalewskiego i Pantery Bozonowa, nie wątpliwym jest fakt, że Doboszyński figurował, jako agent niemiecki w aktach ekspozytu,

łączenie się Doboszyńskiego do oddziału wojska w czasie odwrotu i jego rana, dziwnie wygląda jego rzekoma ucieczka z niewoli, której nikt nie widział. Wyrażenie natomiast i jasno — mówi prokurator — zarysowuje się jego rola w grupie pod wsią Narol, gdzie inspirował wyście grupy oficerów z lasu i poddanie się Niemcom. AGENT P. — 3129 wola prokurator Zarakowski — UMIAŁ ZNALEZĆ WŁAŚCIWĄ DROGĘ!

Kontynuując swe wywody, prokurator stwierdza, że w toku śledztwa Doboszyński przez dłuższy czas odmawiał zeznań. Gdy widział jednak, że władze śledcze posiadają niezbite dowody jego pracy dla niemieckiego wywiadu, stopniowo odstąpił szczegóły zaangażowania się, otrzymane instrukcje, sposób ich wypełniania, a nawet szczegóły, dotyczące wynagrodzenia. Wtedy w swych własno ręcznie pisanych zeznaniach Doboszyński tłumaczy:

Prokurator demaskuje oskarżonego

„Moje przeżycia w latach 1940-45 staną się zrozumiałe dopiero wtedy, gdy cofnę się do 1933 roku, kiedy zaangażowałem się w wywiadzie niemieckim, wciągnięty tam przez Aleksandra Tyszkiewiczów.”

„Balem się wówczas zaangażowałem — pisze dalej Doboszyński — iż interes narodu polskiego jest zbieżny z interesem narodu niemieckiego.”

Okoliczności pracy w wywiadzie niemieckim Doboszyński przedstawia dwukrotnie prokuratorowi, nadzorującemu śledztwo. W dniu 27.2.1948 r. a więc już po zakończeniu śledztwa w jego sprawie, Doboszyński, przesłuchiwany, jako świadek przed Wojewódzszym Sądem Rejonowym oświadcza:

„Do pracy w wywiadzie niemieckim zwerbowała mnie Tyszkiewiczowa, moja znajoma. Była to córka mojego najbliższego sąsiada, która została w Berlinie zwerbowana do wywiadu niemieckiego. Wywiad miał charakter polityczny i propagandowy.”

W ciągu obecnie toczącej się sprawy Doboszyński oświadczył, że odwołuje część swoich zeznań, nawet tych, które były pisane własnoręcznie w czasie śledztwa.

„Ale Doboszyński nieostrożnie dodał, że oświadczenie to upla-

Logiczna i konsekwentna całość zdradzieckiej działalności

Według zeznań świadka Sali i Pindeli, władze niemieckie przemianowały ulicę Kazimierza Wielkiego w Myślenicach na ul. Adama Doboszyńskiego, zmiennie tę uzasadnili określeniem Doboszyńskiego, jako „bohatera narodowego”.

Niewatpłiwym jest bliki stosunek, jaki łączy osk. Doboszyńskiego z Aleksandrami Tyszkiewiczami. W czasie rewizji, dokonanej u Tyszkiewiczów przez świadka Kowalewskiego, znalezione zostały dokumenty, obciążające nie tylko samą Tyszkiewiczową, ale również Doboszyńskiego. Osoba Doboszyńskiego była rozpracowywana przez II Oddział również w związku z sferą niemieckiego szpiega Antoniego Dąbrowskiego. Okoliczność ta stwierdził świadek Pantera Borzon, który inwigilował oskarżonego w czasie jego pobytu w Ostrowi Wielkopolskiej.

Działalność szpiegowska Doboszyńskiego rozpoczyna się od poznania Tyszkiewiczów i aż do opuszczenia granic Polski cechuje ją logika i konsekwencja. Orędo polityczne, zamieszczona w „Gospodarcze narodo-woj”, działalność publicystyczna, inspiracja szerszego dziennikarstwa z obozu endeckiego, pogrom myślenicki, zwolnienie Doboszyńskiego z więzienia przez

Wymiana doświadczeń oprawców z Berezki z katami z Dachau

Poza zeznaniami oficerów II Oddziału, świadków Kowalewskiego i Pantery Bozonowa, nie wątpliwym jest fakt, że Doboszyński figurował, jako agent niemiecki w aktach ekspozytu,

ką ludzi, którzy przez II Oddział przeszli, mogli się rozwijać w Polsce agentury hitlerowskie, mogli wszyscy Doboszyńscy działać bezkarnie.

„Robotę tę odczuwał cały kraj. Odczuwał jej dobrodziejstwa „Mały Dziennik” w Niepokalanowie. Odczuwał jej przekleństwo robotnik na swoich piecach. Oficerowie z „dwójki” jechali na dokształcanie do Norimbergi i Dreżna, do Monachium i Berlina.

Zawodowi oprawcy przyjęli, dźali uczyć naszych rodzimych Kordianów — Zamorskich swego katowskiego fachu. Oprawcy z Berezki Kartuskiej wymienia, li doświadczenia z katami z Dachau. Von Moltke już wówczas czuł się generalnym gubernatorem Warszawy i Polski. Różni wymieniani i niewymieniani w tym procesie panowie uważali za zaszczyt być przyjętymi przez niego i osobliwie wręczał mu materiały, lub otrzymywać instrukcje.”

Wielmożny pan inżynier Adam Doboszyński, gdy do wszystkich innych więźniów listy tytułowano zawsze: „Do więźnia” i podawano tylko nazwisko. Drugi niemiecki ciekawy, a zarazem dużo mówiący szczegół, to fakt zaginięcia w tajemniczy sposób akt sprawy myślenickiej z roku 1938. Akta te zaginęły mimo, iż zostały wręczone do rąk własnych odpowiedzialnego pracownika sądu.

Razem z hitlerowcami przeciw własnemu narodowi

Slusnie nazywano II oddział „akademiją”, dającą patenty na stanowiska w kraju. Wychodzili stąd ministrowie, wojewodowie. Przez „dwójkę” przechodzili politycy i dziennikarze. Z II oddziału pochodzili Beck. Wychowanymi tej instytucji byli: Sieczkowski, Kościelkowski, Sławek Schaezel, Koc i inni, była to mafia, która przez swoje kontakty i agentury docierała do najmniejszych ośrodków II oddziału nakazuje faworyzowanie ONR-owców. Z jego inspiracji powstaje „Klub 11 Listopada”, któremu patronuje Rydz - Smigły i w którym wysłane są prelekcje o jawnie hitlerowskich tendencjach.

O penetracji II oddziału do prasy mówi świadek Mierzyński. Na odpowiedzialne stanowiska kierowani są ludzie, mający ścisłe kontakty z wywiadem. Tak więc „Kurierem Porannym” kieruje Piestrzyński, delegowany tam przez Pełczyńskiego. Kontakty z „dwójką” ma „Express Poranny” i „Kurier Czerwony”. Ponadto wychodzi pismo, będące po prostu tłumaczeniem artykułów, zamieszczanych w gazetach niemieckich.

Czołowym jednak wrogiem

Władza Piłsudskich i Becków chroni hitlerowskiego szpiega

JESLI „DWOJKA” SPEENIALA I SPEENILA SWA HANIEBNĄ ROLĘ TO ZWIĄZANE TO BYŁO Z LOGICZNA KONSEKWENCJĄ ROLI, JAKĄ PEŁNIŁA GÓRA RZĄDZĄCA NASZYM KRAJEM. TYLKO PRZY PIŁSUDSKIM RYDZU-SMIGŁYM, BECKU, MIEDZIŃSKIM, ULRYCHU, KASPRZYCKIM i innych kierujących służbny związek z germańskim imperializmem został już wykazany — tylko w takim klimacie mogła istnieć „dwójka”. Była ona wyłączenie i jedynie wykładnikiem sil politycznych i klasowych, sil, które w swoich rękach miały kierownictwo państwa. Tylko w tych warunkach było miejsce dla obrzydnego zasięgu inspiracji hitlerowskiej w kraju.

To wszystko tłumaczy, dlaczego utrzymywano w tajemnicy, iż Adam Doboszyński jest niemieckim szpiegiem, je dym z licznych, znajdujących się w szeregach Stronnictwa Narodowego i opanowującej ONR. W ocenie lajdackiej roli „dwójki” należy pamiętać o tym, iż za tragedię wrześniową i za lata okupacji odpowiedzialni są ci, którzy rządili Polską przedwrześniową.

Skonieczyla się rola winowajców tragedii po klęsce wrześniowej, gdyby nie to, iż wszyscy ci panowie nie chcieli zejść ze sceny. Chcieli dalej oszukiwać naród, broniąc swych interesów klasowych.

Świadczy o tym m. in. działalność Doboszyńskiego z granicą. Oto udaje się on na Węgry, skąd po otrzymaniu nowych zadań od niemieckich mocodawców, przyjeżdża do Paryża.

Podła walka przeciw generałowi Sikorskiemu

Oskarżyciel publiczny stwierdza, że centralnym zagadnieniem była wówczas walka z okupantem. Musiał powstać nowy rząd, do którego nie mogli wejść ani sanatorzy, ani ONR-owcy, zdemaskowani, tak winowajcy klęski wrześniowej. Wysunięta zostaje wówczas postać gen. Władysława Sikorskiego, którego ośmiela się krytykować i o którym śmie wydawać taką opinię Adam Doboszyński: „Ta matnia kreatura, szarlatan polityczny”.

Gen. Władysław Sikorski miał swoje słabe strony, miał wahanie i wady, ale jedno jest pewne — że kochał swoją ojczyznę, był jej wiernym, nienawidził hitlerizmu i chciał mobilizować siły narodu do walki z okupantem.

I to jest właśnie — wola prokuratora — pierwsze i główna przyczyna, dla której wrogiem dla Niemców, dla niemieckiego

(Dokończenie przemówienia prokuratora podamy jutro).



Samokształcenie jest bardzo ważnym środkiem pomocniczym w bitwie o kulturę i oświatę mas pracujących, o podniesienie ich poziomu ideologicznego.

Posć kół samokształceniowych (w świetlicach związkowych i fabrycznych) — b. nieliczna w ubiegłym roku (292) — już w pierwszym kwartale 1949 wzrosła do liczby 1060, rozszerzając coraz bardziej swą działalność w ramach współzawodnictwa oświatowo-kulturalnego...

„POLSKIE SKRZYPCE”

Tytuł poniższej ciekawostki brzmi: „skrzypce polskie”. Dlaczego ten tytuł daliśmy w cudzysłowie? Ano, dlatego, iż ogólnie wiadomo, że skrzypce są „włoskie”. Jeśli zapytać u nas kogokolwiek o pochodzenie tego instrumentu, zaraz usłyszymy: Cremona (oczywiście), rodzina Amaticich (naturalnie), Stradivarius (rzecz prosta) tudzież Guarneri. A tymczasem oto, co czytamy w książce wybitnego muzykologa polskiego, dr. Józefa Reissa, p.t. „Skrzypce, ich budowa, technika i literatura” (cytuje za felietonem H. Hojsicka p. t. „Książka o sprzypcach”, zbiór „Książki i ludzie”):

Ojczyzną skrzypiec są Włochy. Niedosiągniętymi też mistrzami w ich budowie byli zawsze Włosi... a jednak. W XVI wieku na północy Europy, w Niemczech, ponownie przeświadczenie, że skrzypce, jako takie, w przeciwstawieniu włoskiej wioli są pochodzenia... polskiego. Najlepszy dowód, że skrzypce w Niemczech nazywały się wtedy „skrzypkami polskimi”, „polnische Geigen”, i że w Polsce, zdaniem niektórych pisarzy niemieckich, wyrabiano najlepsze z tych instrumentów.

Zapisać się godzi, że jak od początku uchodziły „polnische Geigen” za instrument polski, tak zawsze w ich fabrykacji, obok różnych mistrzów tyrolskich, francuskich, wiedeńskich wyróżniali się Polacy. Już to w ogóle Polska z dawien dawna słynęła w Europie ze swych znakomych budowniczych skrzypiec. W Krakowie, Warszawie i w Wilnie były liczne pracownie lutnicze.

W Krakowie w XVII wieku wyrabiał znakomite skrzypce Głazowski, w Wilnie zaś w tym samym czasie słynęł na tym polu Dankwart (którego skrzypce z 1603 r. posiada Konserwatorium Warszawskie). Najznakomitszym budowniczym skrzypiec był w Krakowie w XVII wieku Groblich, zwany „polskim Stradivariusem”. Starannie wykonane jego instrumenty mogą być postawione na równi z włoskimi. W wieku XVIII ustawił się w Pradze Czechskiej, jako budowniczy skrzypiec, Łaski, a jednym z największych talentów szkoły wiedeńskiej był lwowianin Sawicki, (zmarły w roku 1850). W Poznaniu zasłynął w XVIII wieku Grywański.

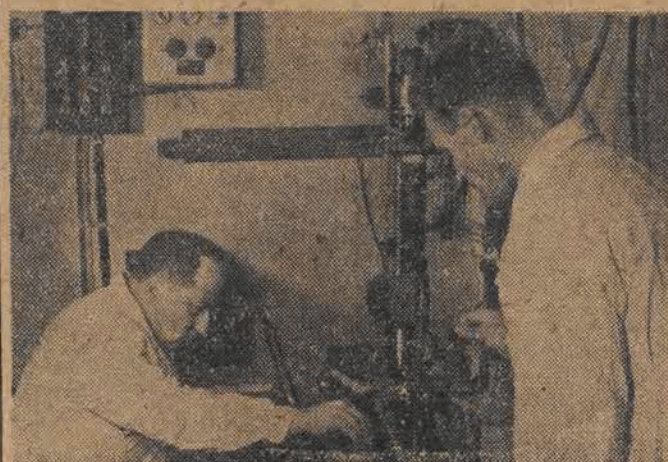
Rzecz równie ciekawa, że w zakresie techniki skrzypcowej podobnie jak w zakresie budowy skrzypiec, Polsce raz po raz przypada jakieś znacznie miejsce. Jednym z pierwszych wirtuozów, który technikę skrzypcową posunął znakomicie naprzód, był Włoch Merula, przez jakiś czas organista na dworze Zygmunta III w Warszawie. Na pograniczu XVIII i XIX wieku słynął w ca-

łej Europie, jako znakomity skrzypek warszawianin Duranowski, wykształcony w Paryżu pod kierunkiem Viottiego. Występy jego wszędzie budziły sensację. Paganini wyraził się kiedyś, że grze Duranowskiego zawdzięczał tajemnicę swojej techniki, zwłaszcza posażonej.

Rywalem najgenialniejszego ze wszystkich skrzypków Paganiniego (którego gra i na Chopina tak uieliki wywarła wpływ), był Liński, a słynny Joachim, po Paganini, największy skrzypek XIX wieku, był uczniem Serwaczyńskiego.

Po tej samej, przez Joachima wytkniętej drodze jednoczenia najdoskonalszej techniki z udychowieniem interpretacji, kroczyli znakomitsi wirtuosi skrzypcowi polscy, Stanisław Barcewicz, uczeń Lauba i Bronisław Huberman, uczeń samego Joachima.

Trzecią część swojej książki poświęca Reiss literaturze, która początkami swymi sięga 16-go wieku, a w której w wieku 17-tym zasłynął jako twórca sonat skrzypcowych, Polak Szarzyński.



Uniwersytet Łódzki, Łódzka Politechnika, Szkoła Główna Handlowa, Wyższ. Szkoła Pedagogiczna, Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna, Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych, Konserwatorium Muzyczne, Wyższa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego, Wyższa Szkoła Filmowa — otwierają szeroko swoje podwoje przed maturzystami — synami robotników i chłopów i pracujących inteligentów...

Trzeba się jednak śpieszyć ze zgłoszeniami: termin zapisów na wyższe uczelnie zbliża się ku końcowi.

„ZA BARYKADĄ - tłum stłoczony...”

(z „Kwiatów Polskich” — Juliana Tuwima)

Drukowaliśmy niedawno artykuł poświęcony pierwszym barykadom rewolucyjnej Łodzi (w rocznicę „wypadków czerwcowych” 1905 r.). W pięknym poemacie Juliana Tuwima „Kwiaty polskie” znajdujemy fragment, w którym poeta nawiązuje do owych rewolucyjnych tradycji czerwonej proletariackiej Łodzi.

O siwa mgło! O srebrna mgło!
O szara mgło! O mgło bez końca!
Jakbym przez zadymione szkło
Przyglądał się zaćmieniu słońca:
Gdy s'ę spacerem lekko szło —
O gęsta mgło! Wciąż gęstsza mgło! —
Sto razy tam i sto z powrotem
Pomiędzy Krótką i Nawrotem.

Przez welon lez, przez szary szron,
Przez mglistą gazę półwidomą
Znow widzę każdy sklep i dom,
I każde okno w każdym domu.
Przez welon lez, przez szary szron
Najbliżej do rodzinnych stron,
Bo gdy tak mgliste jest, to właśnie
Teśknoc'e lżej, wspomnieniom jaśniej.

Dz'ś w Rio dżdżysty polski dzień
I polskie chmury niebo kryją.
Jak okręt — widmo, okręt — cień,
Dz'ś Łódź wyładowała w Rio.
Jak zawsze deszcz wyciąga mnie
Na spacer... Avenidę? Nie.
Od Krótkiej do Nawrotu. Potem.
Sto razy tam i sto z powrotem.

Rozdział z dziecinnej „Farbenlehre”:
Śródmięście ma ziemistą cecę,
W bramie robotnik usiadł stary,
Suche kartofle z miski je,
A kolor jego żółtoszary,
Bo głodno, chłodno, brudno, źle
Na cmentarz żółta trójka wiedzie,
Do domu czarotka granatowa,
Z'eloną czwórka się dojedzie
Do zielonego Helenowa.
Popatrz na usta tej dziewczyny,
Podręcznej z magazynu mód:
A kolor ich niebieskosiny,
Bo smutno, trudno, chłód i głód.
Piątka spod lasu, też zielona,
Lecz białym pasem przedzielona;
W tryby maszyny rozpetane!
Robotnik rzuca resztki sił,
A kolor jego jest ceglany —
Bo na nim metalowy pyl.
Dziesiątka jest n'biesko-biała,
Dwójka czerwienią fabryk pała,
W drukarni znad zecerskiej kaszty,
Rumieńcem plonie chuda twarz,
A kolor jego jest ceglany —
— I całą „Farbenlehre” masz,
Już nie pamiętam, jak ósemka...
Żółta z niebieskim? Czy w pasemka?
Nie nie wiem... Przewrócona na bok
Na szynach leży barykada
W poprzek przez jezdnię (gdzie był Zielke
A naprzeciwko Petersige).
Za barykadą — tłum stłoczony,
A nad nią, w górę podniesiony,
Sztandar-wyzwanie, sztandar-gniew!
A kolor jego jest czerwony,
Bo na nim robotników krew.

TADEUSZ KOŚCIUSZKO

ROZMOWA Z FOUCHÉ

(Nie tak dawno znany „samo sierczyk” z organu ks. Piwowarczyka („Tygodnik Powszechny”) p. Paweł Jasienica po raz nie wiem który obruszył się przez c'w „szarganiu kultu” wielkiego cesarza Francuzów, Napoleona. Zdaniem p. Jasienicy trzy manie się strzemięcia napoleońskiego przyniosło Polsce „takie korzyści”, iż nie wolno mówić o niesławnej, słowieszczej roli despoty Bonapartego w sprawie polskiej.)

Zdaje się, iż poza nielicznym „trybunałem czytelnicy” kosmopolitycznego „Tygodnika Powszechnego” nikt w Polsce powyższej opinii p. Jasienicy nie podziela. Nie od rzeczy będzie dodać, iż nie podzielał jej również w swoim czasie wielki bohater polskich walk o wolność — Tadeusz Kościuszko (1746—1817). Kościuszko, który w bojach o niepodległość i sprawiedliwość społeczną życie strawił (udział w amerykańskiej wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych — 1776—1883; udział w kampanii przeciw Targowicy w Polsce; szefostwo insurekcji 1794 roku) był przedmiotem uznania i szacunku ze strony Napoleona, który bardzo pragnął stawić autorytet wielkiego wojownika wyszkolonego dla swoich celów. Oto latem 1806 roku do Kościuszki,

bowiącego wówczas w Berville pod Fontainebleau, przybywa minister policji Napoleona, Fouché, aby z ramienia swego młodego wodz'el Naczelnika na pokuszenie i namawiać, by dał basło do powstania w Polsce. Interesujący dialog cytujemy wg. relacji nieznanego autora ogłoszonej w 1917 r. w pamp. wojennym „Kwartalniku historycznym”.

KOŚCIUSZKO: Słucham ojczyźnie w różnych okolicznościach, z większym czy mniejszym szczęściem. Niczego więcej nie pragnę, jak słyszeć jej dźwięki, tym więcej, że nadzieje wydają mi się bardziej łaskawe. Poświęcę się bez zastrzeżeń i stawię swe życie. Lecz po doświadczeniach tak okrutnych, w których moi rodacy zawsze byli zwyciężeni, po ofiarach niesłychanych we Włoszech, w Egipcie, na San Domingo i w Niemczech, po opuszczeniu, w jakim nas pozostawiono, po Campo Formio, po Marengo po Hohenlinden, po przeszkodach i goryczy, których doświadczyłem już sam skutkiem mojej breszury 1800 roku, wreszcie, skoro z bitwy pod Austerlitz nie chciano dla Polski korzystać żadnej, sądzę, że cesarz Napoleon i Pan, Panie Ministrze znajdziecie szlachetnym, iż zażądacie dla Polski niejakich gwarancji i niejakich zabezpieczeń.

FOUCHÉ: Ale jakich gwarancji i jakich zabezpieczeń możesz się domagać, Generale? Chcesz Pan traktować z cesarzem, jak państwo z państwem?

KOŚCIUSZKO: Nie chodzi tu bynajmniej o traktowanie, jak państwo z państwem. Nie jestem ani królem ani zwierzchnikiem państwa. Niczego nie chcę sobie przywłaszczać, lecz skoro uważa, że moja osoba i mój głos może mieć dla cesarza jak i dla Polaków, pewne znaczenie i pewną użyteczność, to gdybym po doświadczeniach najokrutniejszych, po wszystkich tych ofiarach, po wszystkich tych czynach dopełnionych tak tragicznie i bez żadnego wyniku dla Polski, gdybym rzucił się na oślep, wystawiając tysiące mych rodaków bez jakiejkolwiek gwarancji ze strony Cesarza, to zdradziłbym najświętsze obowiązki, zdradziłbym nadzieje rodaków i przyszłość Polski. Zresztą gwarancja taka jest bardzo prosta, bardzo oczywista i bardzo łatwa dla bohatera tak szczęśliwego, tak potężnego i tak strasznego dla naszych odwiecznych wrogów, którzy podzieliłi się Polską. Niechaj Cesarz Napoleon

której Polska może i powinna powstać, niech oświadczy, wzywając Polaków pod broń, iż pragnie przyłożyć się ze skutkiem do odrodzenia naszego kraju, dając stosowną konstytucję, ogłaszając równość polityczną wszystkich bez różnicy mieszkadcow... Pod takimi warunkami, które nie są ani przykazem ani rozkazem, ale radą najszerszą i prawdziwie polityczną — odda się się duszą i ciałem.

FOUCHÉ: Nie o to chodzi Generale. Cesarz nie zgodzi się nigdy na żaden warunek; trzeba mu się oddać ślepo i być posłusznym jego woli. On rozważa sam i tylko to, co mu jego własna mądrość i okoliczności podsuną. Jego geniusz i siła nie potrzebują rady, zastrzeżeń i gwarancji. Mam nawet rozkaz, żebyś Pan podpisał proklamację, to o to... A jeżeli nie chcesz postępować wedle tego, co mówię, zmusimy Cię i oglosimy ją w Twoim imieniu.

KOŚCIUSZKO: Jeśli tak, to oświadczyć publicznie, że nie będę

dać wolnym, ani chcę, ani mogę coś robić, i zaprotestuję przeciw każdej proklamacji, która nie wyjdzie w samej rzeczy ode mnie.

FOUCHÉ: To się nie uda, Generale. My mamy cenzurę we Francji i wszędzie, gdzie są wojska francuskie, i nigdy się nie zgodzimy na umieszczenie jakiegokolwiek zaprzeczenia.

KOŚCIUSZKO: W tym wypadku porostanę bardziej niż kiedykolwiek obcy wszystkim co się dzieje. Postępowanie bowiem tak samowolne i niesprawiedliwe tak rażąca nie mogą doprowadzić, jak tylko do upadku najbardziej oplakanych.

Paryż 22 grudnia 1806.
DO MINISTRA POLICJI.
Czytałem w pismach list, skierowany do Polaków, podpisywany moim imieniem, ale który nie jest mojego pióra. Uważam za swój obowiązek dezawuować go wobec pana, jako Ministra Cesarstwa Francuskiego... itd.
T. KOŚCIUSZKO.



Na 24 miliony ludności w Polsce przypada obecnie: 20.600 BIBLIOTEK SZKOLNYCH (z 5.232.000 tomów), 20.690 BIBLIOTEK POWSZECHNYCH (z 4.029.000 tomów), 535 bibliotek naukowych (z 10.543.000 TOMÓW).

W r. 1938 — w okresie największej „prosperity” sanacyjnej — wydano ogółem 16.500.000 KSIĄŻEK, w Polsce Ludowej plan na r. 1949 przewidyuje 69.000.000 KSIĄŻEK, 16 MILIARDÓW ZŁOTYCH PRZEZNACZONO NA PRODUKCJĘ KSIĄŻKOWĄ B. R.

A przecież nie jest to bynajmniej ostatnie słowo, jeśli chodzi o upowszechnienie książki: liczba książek i sieć bibliotek wzrosnie niepomiernie w ciągu planu 6-letniego, który na dalszy rozwój urządzeń kulturalnych w Polsce przeznaczona kilkadziesiąt miliardów zł.

Na dnię zdrady i upodlenia

Doboszyński - nędzny sługa obcych wywiadów -

winien być przykładowie ukarany

Robotnicy PZPB Nr 3 nie szcędzą wyrazów oburzenia i wzgardy

Proces arcyzdradcy, szpiega, pacholka faszyzmu, ADAMA DOBOSZYŃSKIEGO, wywołuje zrozumiałe zainteresowanie i oburzenie wśród robotników łódzkich fabryk. Gdziekolwiek pójdziemy, wszędzie spotykamy się z jednolitą postawą robotników i inteligentów, zarówno członków PZPB, jak i bezpartyjnych, wobec niebawiałych faktów zdrady narodu i państwa, ujawnionych w tym wstrząsającym procesie.

Zwielokrotnie manifestują swe uczucia oburzenia robotnicy i pracownicy Państw. Zakładów Przem. Bawełnianego Nr 3.

Zdaniem moim - stwierdza robotnica tow. Herblichowa, - proces Doboszyńskiego jest procesem o historycznym znaczeniu, gdyż obnażył przed całym światem zgniliznę moralną rządów sanacyjnych, zgniliznę, która objawiła się w zaprzęgnięciu naszego kraju hitlerowskim faszyzmem. Sądząc z ujawnionych kontaktów Doboszyńskiego z agentami przedwojennymi „dwójki” nie wierzę, aby fakt skazania Doboszyńskiego przez sanacyjne sądy na 3 i pół roku więzienia za napad na Myślenice wypływał z istotnego przeświadczenia o jego winie.

Świadczy o tym chociażby fakt wyjątkowo łagodnego traktowania Doboszyńskiego przez władze sądowe i więzienne w czasie jego przebywania w więzieniu.

Wydaje mi się, że kara śmiennej dla Doboszyńskiego, której domaga się prokurator, jest jedynie słuszną karą za tak zbrodnicze postępek.

Proces Doboszyńskiego jest nie tylko procesem jednostki, - mówi ob. Lecka, bezpartyjna urzędniczka PZPB Nr 3. - Na ławie oskarżonych zasiada obok Doboszyńskiego cała galeria kapitalistów i obszarników kosmopolitów, powiązanych ściśle z międzynarodowym imperializmem i faszyzmem. Choć wyrok na Doboszyńskiego dopiero zapadnie, to na wspólników i inspiratorów jego zdrady, w oczach całego narodu towarzyszących Doboszyńskiemu na ławie oskarżonych, masy pracujące Polski wydały już wyrok, skazujący ich na bezwzględną

na swobodzie agentów obcych wywiadów - szpiegów i dywersantów, pragnących podważyć naszą budownictwo socjalistyczne. Trzeba przekonać się, skąd niektóre „ptaszki niebieskie” czerpią środki na stałe rozbijanie się po lokalach i dancinogach. Niewątpliwie wśród różnych ciemnych elementów znajdują się jeszcze uczniowie, a może i pomocnicy Doboszyńskiego.

Niewątpliwie, cenna rewelacja dla nas wszystkich jest toczący się proces Doboszyńskiego - stwierdza kol. Łubiech, członek koła ZMP przy PZPB 3.

Obnaża on samo dno zdrady i upodlenia, na jakie stoczyli się „działacze narodowi” w rodzaju Doboszyńskiego. Obnaża on również zakłamanie i zaprzędanie się agentom obcego imperializmu reakcyjnej części kleru. Naród polski, kroczący zwycięsko ku socjalizmowi, potrafi bez wątplenia wyciągnąć słuszną wnioskami z procesu Doboszyńskiego i oczyścić do reszty kraj nasz ze sluzgów kapitału i wojującego kosmopolityzmu, pragnącego zaprzędzić Polskę w niewolę dolara i funta.

Kar.

Wzmocnionym wysiłkiem i wydajniejszą pracą uczczą robotnicy Łodzi wielką rocznicę Manifestu PKWN

Manifestu Lipcowego.

Robotnicy skubalni zobowiązała się podwyższyć o 10 procent jakość swojej produkcji, a grupy jakościowe tkalni postanowiły podnieść odsetek pierwszego gatunku o 5 procent.

Na szeroka skalę zakrojona akcja podjęła kobiety „bawelnianej dwójki”. W utworzonych przez Ligę Kobiet zespołach najwyższej jakości przyrzekły podnieść primę o 5 procent. Poza tym wszystkie poświęcają w tym miesiącu 1000 godzin na pracę przy odgruzowaniu Bałtu. Robotnice zorganizują w świetlicy 10 zespołów świetlicowych, 10 zespołów czytelniczych oraz rozprowadzą wśród towarzyszy pracy 10 kompletów książek wydawnictwa KUK i zwerbują 50 prenumeratorów tygodnika „Kobieta”. W wolnych

chwilałach doprowadzą do porządku teren wokół przedziału i żłobka.

Daje znać o sobie także Liga Kobiet przy PZPB Nr 5 meldując, że do dnia 22 lipca powiększy swą organizację fabryczną o 100 nowych członkiń. Poza tym zwerbują 100 nowych członkiń do Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

Rozumiejąc konieczność oczyszczenia naszego miasta z wojennych zniszczeń, kobiety z PZPB Nr 5 poświęcają 6000 godzin na pracę przy usuwaniu gruzu w dzielnicy Bałuty. Ligówki „bawelnianej plątki” dbają także o to aby ich zakłady produkowały dobry towar. W tym celu postanowiły więc zorganizować na terenie fabryki 12 zespołów najwyższej jakości.

Wolnych

To i Owo SEM

Biblijny ojciec Noe miał, jak wiadomo trzech synów: Chama, Sema i Jafeta. Z tej trójki odznaczył się specjalnie Cham, imię którego po dzień dzisiejszy cieszy się przysłowiową, choć niezbyt zaszczytną - popularnością.

Cham! - powiadamy, chcąc „wyróżnić” kogoś za grubiaństwo, niegrzeczność czy brutalność.

W ostatnich jednak dniach do sławy doszedł i Sem. Dziękaj ojcowi Noemu? Nie, dzięki ojcowi duchownemu, jezuitcie z Nowego Sącza - ks. Gurgaczowi.

„W sobotę 2 bm. - czytamy w komunikatach prasowych - zostali napadnięci w Krakowie dwaj woźni Banku Spółek Zarobkowych, posiadający przy sobie zainkasowaną w Narodowym Banku Polskim kwotę 3 milionów zł. Napadu dokonali uzbrojeni w broń palną osobnicy, którzy po oddaniu strzałów wyrwali woźnym teczkę z pieniędzmi i zbiegli”.

Zbiegli - nie daleko. Władze bezpieczeństwa zarządziły pościg za bandytami i ujęły niebawem całą szajkę, na czele której - jak się okazało - stał... KS. GURGA CZ, JEZUITA Z NOWEGO SĄCZA, MORDERCA I RABUS O PSEUDONIMIE „SEM”.

Ano, czcigodny „ojciec duchowny” fatalnie zaszczerpał reputację Bogu ducha winnego Sema, czyniąc to imię synonimem opryska i bandyty. Ale to nie jest najważniejsze. Bardziej istotne jest to, iż zbrodniarz nowosądecki nadzarczał reputację organizacji, do której należy: zakonu duchownego i Kościoła.

Oczywiście, zdarzyć się - nie przeczmy - parszywo oświecku i w najlepszej rodzinie, ale to „rodzina” zajmuje wówczas wobec niej określone, potępiające stanowisko. A Kościół - przepraszam - nie. Mnożą się Fertaki, Ortowscy, Łososi, szereg demoralizację zbrojeńcy - „katecheci”, a Kościół - ani słóweczka. Taki niby wpatrzony w niebo, że zgorznienia doczesnego w swoich szeregach nie dostrzega? E, co to, to nie: Agentura Watykanu w Polsce (nie mamy tu na myśli naturalnie, ogółu wiernych, uczciwych katolików - dobrych obywateli ani uczciwych duchownych-patriotów) zło to dostrzega, nie ma jednak „sil”, by je potępić. No, bo na kim wówczas by się opierała polityczna ideologia Watykanu? Nie na tych przecie księżach-patriotach, którzy zaprotowali przeciw sławnemu listowi papieskiemu („miedzymorsko-prohitlerowskiemu”), ale właśnie na Fertakach, Łososiach i „Semach” rozmaitego kalibru...

E. Tam.

Najlepsza fabryka nici w Polsce walczy o dalsze sukcesy

Załoga „Niciarki” chlubnie przezwycięża trudności

Należy jej pomóc w usunięciu dotychczasowych braków

Towarzysze z PZPB Nr. 16 witają nas narzekaniem:

„Jesteśmy chyba jedyną fabryką, która ustawicznie odciąża brak wody. Nasza studnia, stale odmawia posłuszeństwa, a woda, czerpana z sieci miejskiej, nie zaspakaja wszystkich potrzeb. To też farbarnia cierpi na „posuchę”, co oczywiście ujemnie wpływa na produkcję.

Według oświadczenia dyrektora fabryki, nowa studnia zostanie zbudowana nie wcześniej, niż za dwa lub trzy lata. Nic więc dziwnego, że załoga fabryki z troską myśli o tych

najbliższych latach, w których zagadnienie wody niewątpliwie wciąż będzie dotkliwą bolączką.

Całkowicie podziwiamy zdanie robotników „Niciarki”, że stanowczo należałoby budowę nowej studni przyspieszyć. Zakłady, zatrudniające ponad dwa tysiące ludzi, produkujące tak bardzo potrzebny artykuł, jak nici, powinny być wolne od groźby ustawicznych uszkodzeń powodujących postoje i wstręty, utrudniających produkcję. Zakłady powinny zostać zaopatrzone najrychlej w odpowiednie do ich potrzeb stu

tychczas żadnej odpowiedzi.

Podobnie należałoby w przyspieszonym tempie zlikwidować i inne bolączki „Niciarki”: brak wentylacji w opalarni i ciasnotę, panującą w szp. Pierwszą sprawą powinny być więc czyszczenie i konserwacja urządzeń wentylacyjnych i inne bolączki „Niciarki”, które w tym celu należałoby wykonać jak najrychlej.

Jeśli chodzi o brak miejsca w szpularni - to wydawałoby się, że została ona już pomylśnie załatwiona. Po długich staraniach bowiem udało się o rekacji zakładu usunąć z terenu fabryki magazyny „Swołery” i otrzymać w ten sposób dużą salę. Ponieważ jednak w sali tej trzeba położyć podłogę, PZPB Nr. 16 stara się o przydział drzewa. Niestety, już drugi miesiąc mija, a na złożone zapotrzebowanie nie ma do-

Siadamy, że w ciągu dwóch miesięcy pismo nabrało już mocy przyrządowej i zakładom można przyznać wreszcie tę niewielką ilość desek, potrzebnych do ułożenia podłogi. Czekać na to dziesiątki ludzi, pracujących w ogromnej ciasnocie - doświadczenie łokieć przy łokciu, utrudniając sobie nawzajem robotę.

Trzeba przyznać, że pomimo wyżej wymienionych i innych jeszcze trudności, załoga „Niciarki” stara się usilnie, aby produkcja na tym nie ucierpiała. Plan ilościowy, stale podwyższany (w kwietniu o 11 procent, w lipcu o 17 proc.) jest wykonywany co miesiąc nawet z kilkuprocentową nadwyżką. Także jakość towaru nie budzi zastrzeżeń, wyrażając się cyfrą około 90 procent pierwszego gatunku. Kampanię jakościową prowadzi 15 zespołów najwyższej jakości.

PZPB Nr. 16 skończyły już z lekkością planowaniem i obecnie stawiają przed sobą duże zadania. Jesteśmy pewni, że „szesnastka” stale już kroczyć będzie po tej linii, jako najlepsza w Polsce fabryka nici.

H. Sam.

W gazetkach ściennych czytamy... podnieśliśmy jakość produkcji

Hasło walki o jakość produkcji, rzucone na Kongresie Zjednoczeniowym, nie pozostało bez echa w naszych zakładach. Już w końcu pierwszego kwartału br. jakość produkcji wzrosła systematycznie, w drugim kwartale br. jakość uzyskała nienotowane dotychczas w naszych Zakładach rozmiary, a więc w miesiącu kwietniu procent „primy” wyniósł: 99,58 proc., a w maju już 99,73 proc.

W pierwszej dekadzie czerwca jakość produkcji osiągnęła ostateczną granicę, to jest: 100 proc., zaś w drugiej dekadzie czerwca 99,78 proc. Jak więc widzimy z wyżej przytoczonych cyfr, Zakłady nasze osiągnęły w tej deka-

dzie czerwca br. maksimum jakości produkcji, co jest zasługą całej załogi produkcyjnej jak również personelu technicznego.

Ale nie wolno nam spocząć na laurach zwłaszcza, że w drugiej dekadzie jakości - choć w niewielkim stopniu obniżyła się.

Musimy utrzymać się na najwyższym poziomie - to jest na 100 proc. jakości, nie zapominając o planowanej ilości - przez co przyczynimy się do podniesienia naszej stopy życiowej i do wzmocnienia potęgi gospodarczej naszej Ojczyzny.

Gazetka ścienna PZPB Nr. 2 H. R.

Walka o jakość



Przedstawiciel Dyrekcji Welnianej ob. Kosmałski Edward kontroluje jakość materiałów w PZPB i W Nr 22

Robotnicy z PZPW na cześć 22 lipca

Pragnąc godnie uczcić piętą rocznicę manifestu PKWN, piętnaście przedk z PZPW Nr. 6 w oddziale przy ul. Łąkowej przeszło na obsługę większej ilości wrzecion. Piękny ten czyn nie pozostał bez echa. Młodzież z ZMP, która jednocześnie ze świetłem PKWN obchodzić będzie w tym roku pierwszą rocznicę zjednoczeniową, idąc w ślady przedk postanowiła poświęcić dzień 10

bm. na uprzątnięcie złomu z terenów zakładu, oraz zwiększyć dyscyplinę pracy wśród młodych robotników.

Wydział socjalny i Rada Zakładowa, nie chcąc pozostawać w tyle, postanowiły na dzień 22 lipca powiększyć żłobek o 15 miejsc, których brak dotkliwie odczuwaliśmy.

Róża Stanisław Korespondent fabryczny „Głosu” z PZPW Nr. 6

Nasi korespondenci piszą:

Umacniamy dyscyplinę pracy

Nasza załoga fabryczna doskonale rozumie zadania, jakie powierzyło nam państwo. Dlatego też plany produkcyjne na szczyt przedziałni są z reguły w pełni wykonywane, a nawet przekraczane, ale cóż, kiedy wśród tej na ogół dobrej załogi znajdują się jednostki, nie zdające sobie sprawy z doniosłości walki o wykonanie planów produkcyjnych. Jednostki te przez opuszczanie dni pracy i spóźnianie się, wprowadzają zamęt w harmonijny tok pracy naszej przedziałni. Słusznie też padły gorzkie słowa prawdy pod ich adresem na zebraniu Rady Zakładowej. Podkreślono

że robotnicy uczciwi, dobrze pracujący nie opuszczają pracy bez powodu, często też muszą pokrywać braki powodowane w produkcji przez nierobów, lekceważących pracę. A przecież mamy w naszej przedziałni wiele ludzi takich, jak tow. Krzynowek i tow. Cieślak, którzy z ciągu ostatnich czterech lat nie opuścili ani jednego dnia.

Meam nadzieję, że do walki z opieszałością i marudnictwem przystąpi cała załoga, i nie gdzieś potrzeba publikowania nazwisk na czarnych tablicach.

Jan Wedman korespondent fabryczny „Głosu” z PZPB nr 1

Kto temu winien?

Zakłady Mechaniczne im. J. Strzelczyka posiada oddział, zajmujący się produkcją walców papierowych. W dziale tym od pewnego czasu uskładano się kilkanaście ton odpadków papieru, które z braku pomysłu nie leżą na przewodach elektrycznych, stanowiąc dla fabryki poważne niebezpieczeństwo.

Po kilkakrotnych interwencjach Dyrekcja Fabryki otrzymała od Centrali Odpadków Użytkowych krótką telefoniczną odpowiedź, że kierownictwo zakładów powinno znać rozporządzenie w sprawie odpadków. Po tak lakonicznym oświadczeniu rozmówca z Centrali Odpadków przerwał rozmowę

Zdaniem człowieka, któremu obrzydły zawile ścieżki biurokratyzmu, właściwiej było by, gdyby Centrala Odpadków miała przypominać, że trzeba znać rozporządzenia, przypominała samą treść rozporządzenia.

Tak czy inaczej - rozmowa ta nie doprowadziła do niczego. Odpadki jak leżały, tak leżą. Dyrekcja o treści rozporządzenia nie dowiedziała się, chociaż tracono czas na rozmowę i pieniądze na jej opłacenie.

Czy to właściwie realizowanie systemu „O”?

Stanisław Tomczyk Korespondent fabryczny „Głosu” Zakładów Mech. im. J. Strzelczyka

Wyższe uczelnie i szkoły zawodowe oczekują na kobiety

Staraniem wyższych uczelni i ZAMP-u w Łodzi zostaje zorganizowany w tym miesiącu kurs przedegzaminacyjny dla kandydatów na Uniwersytet i Politechnikę Łódzką. Setki córek i synów robotników oraz chłopów będą mogły dopełnić swoją wiedzę i z odpowiednim przygotowaniem przystąpić do egzaminów wstępnych, które rozpoczną się we wrześniu.

Niejedna absolwentka szkoły zawodowej, pragnąca dalej się kształcić, po złożeniu egzaminu może uzyskać stypendium i w ten sposób będzie miała zapewnione odpowiednie warunki nauki. Specjalne komisje kwalifikacyjne, delegowane przez Ministerstwo Oświaty, w których znajdują się również przedstawiciele Związków Zawodowych i Samopomocy Chłopskiej, będą czuwały nad doбором kandydatów — pierwszeństwo ma młody robotnik - chłopka.

Jeżeli któraś z nas zastanawia się nad wyborem drogi życiowej po zakończeniu obecnego roku szkolnego dla siebie czy swojego dziecka — ma wiele możliwości przed sobą. Stoją bowiem otworem wrota wszystkich wyższych uczelni w Łodzi i wielu szkół zawodowych rozmaitych specjalności. Nie ma w tej chwili zawodu, w którym kobieta nie mogłaby pracować: kobieta-inżynier, kobieta-technik, agronom czy lekarz na pełne możliwości pracy i rozwoju, słowem — kobieta fachowiec w niczym nie musi ustępować mężczyźnie, a w wielu wypadkach może go nawet prześcignąć.

Wyższe uczelnie i szkoły zawodowe w Łodzi czekają na chętnych. Biorąc pod uwagę potrzebę naszego kraju, wstępujemy w okres już nie odbudowy, jak to było w pierwszych latach powojennych, ale w okres budownictwa socjalistycznego i to we wszelkich dziedzinach życia.

Również i kobiety, zdobywając samodzielny zawód, wezmą udział w tym wielkim budownictwie. (m. z.)

Głos Kobiet

Na marginesie obrad aktywu Ligi Kobiet

Godnie uczymy 5-tą rocznicę Manifestu PKWN

Obrady aktywu Łódzkiego Ligi Kobiet, które odbyły się w ubiegłym tygodniu, upłynęły w atmosferze zobowiązań, idących w kierunku uczczenia 5-tej rocznicy powstania Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Zgłoszono tysiące godzin roboczych dla pracy społecznej, postanowiono podnieść jakość produkcji, rozwinąć jeszcze bardziej ruch współzawodnictwa pracy.

W wyniku obrad Ligi napływają coraz to nowe zobowiązania, a więc kobiety — członkinie Ligi Kobiet przy Zarządzie Okręgowym Państwowych Gospodarstw Rolnych, przystępując do III etapu współzawodnictwa pracy, postanowiły ofiarować 800 godzin, które wykorzystane będą dla pracy społecznej na wsi wśród robotników i robotnic rolnych. 500 godzin poświęcą one na pracę w polu, w celu powiększenia wydajności pól w Państwowych Gospodarstwach Rolnych. Poza tym wygłoszą one na wsi odczyty i pogadanki na tematy społeczne, polityczne i gospodarcze, obejmujące 300 godzin.

Koło Ligi Kobiet przy Centralnym Zarządzie Przemysłu i Handlu ogłosiło postanowienie, że odczyty, organizowane wycieczki do różnych miejscowości województwa dla nawiązania kontaktu ze wsią, oraz ofiarować 500 godzin pracy na odbudowę kraju. Koło to zobowiązało się również werbować kobiety do Towarzystwa Przyjaciółki Polsko - Radzieckiej, wydawać własną gazetkę, zakupić bibliotekę KUK, urządzać kursy oraz zapoznać swoje członkinie z r.

chem spółdzielczym. Tego rodzaju zobowiązania były o wiele więcej. Rozbudowa, poszerzenie i pogłębienie działalności organizacji kobiecej w Łodzi. Coraz bardziej wiąże się ona z całokształtem życia społecznego, gospodarczego, politycznego i kulturalnego naszego kraju. Wraz z całym społeczeństwem kobiety — równouprawnione i pełnowartościowe obywatelki — mają, godnie i radośnie czcić 5-tą rocznicę Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. M. Zal.

Od kolchoźnicy do ministra Dzielna córka narodu radzieckiego



Ajsze Gurenisz przy samochodzie, który sama prowadzi. Było to w roku 1939. 19-letnia adżarska kolchoźnica Ajsze Gurenisz dostąpiła wielkiego zaszczytu otwarcia pawilonu Gruzińskiej Socjalistycznej Republiki

nia obecnie rolę, niż w czasach sanacyjnych, kiedy to zepchnięte były do roli podrzędnej, nieświadomych i wyzyskiwanych jednostek.

Właśnie jedną z dowodów nowej roli kobiety były ostatnie obrady aktywu Ligi Kobiet i podjęte podczas nich zobowiązania.

Nie ulega wątpliwości, że kobiety zobowiązań swych dotrzymają, godnie i radośnie czując 5-tą rocznicę Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. M. Zal.

na wszechzwiązkowej wystawie rolniczej w Moskwie.

Nie był to pierwszy pobyt młodziutkiej Ajsze w stolicy — przyjeżdżała już tutaj, by odebrać wysoką nagrodę — order „Odznaka honorowa” — za szczególnie wydatną pracę w kolchozach Adżarii. Wtedy w czasie spotkania z wielkim Stalinem dała słowo, że osiągnie 60 kg zbioru liści herbacianych dziennie przy istniejącej normie 5 kg dziennie.

— Trzeba się uczyć, Ajsze! — powiedział Stalin.

I Ajsze przystąpiła do nauki. Wstąpiła do batumskiego technicium, a po jego ukończeniu została studentką Tyfliskiego Instytutu Rolniczego. Uzyskała stopień naukowy agronoma, została zastępcą ministra rolnictwa Adżarskiej Autonomicznej Socjalistycznej Republiki, a następnie lud pracujący Republiki wybiera ją swym delegatem do Rady Najwyższej Państwa. Liczne obowiązki państwowe nie przeszkadzają jej — tak, jak po przednio — odwiedzić kolchozy Adżarii. W czasie tych wyjazdów dzieli się z kolchoźnikami swym doświadczeniem, wzbogaconym nauką.

— Potrzebne nam są kadry wykształconych ludzi, którzy uzbiorą w nową naukę rolniczą. Ajsze Gurenisz, córka adżarskiego narodu, prosta kolchoźnica, dzięki pracy i sprzyjającym warunkom osiągnęła w swej socjalistycznej ojczyźnie pełnię rozwoju, osiągnęła wiedzę i możność stosowania tej wiedzy tak, by bujne ogrody słonecznej Adżarii kwitły i owocowały na szerokiej obszarach krajów radzieckich.

...nie ma skutecznej walki przeciwko faszystom i przeciwko wojnie bez wciągnięcia do niej SZEROKICH MAS KOBIEC

Wielki syn wielkiej matki Pamięci Georgi Dymitrowa

niezlomnego bojownika o wolność

Dnia 2 czerwca br. zmarł po długiej i ciężkiej chorobie Tow. Georgi Dymitrow — przewodniczący Bułgarskiej Partii Komunistycznej, wielki bojownik sprawy wolności ludów.

teraz szczerą się nią jeszcze bardziej. Życze jej, by nie opuszczała jej męstwo. Jestem przekonany, że się jeszcze zobaczymy i będziemy szczęśliwi...

Niejedną z nas jeszcze pamięta proces, jaki w Lipsku w roku 1933 wytoczył prowokatorzy faszystowskiej Dymitrowowi — o podpalenie Reichstagu. Niejedną z nas pamięta płomienną obronę Dymitrowa, jego wspaniałe i pełne odwagi przemówienia na procesie, które zdemaskowały prawdziwych podpalaczy Reichstagu i przyszłych podpalaczy świata.

Mógł być dumny wielki syn ze swej wielkiej matki. Meja Paraszkiewa, była zahartowana przez życie i nie lekła się walki. Miała ośmioro dzieci, a wszystkie ginęły w walce rewolucyjnej. Bynajmniej ich o tej walce nie odciążała, przeciwnie — pomagała często. Przed wyjazdem do Lipska była w Paryżu — przemawiała na wiecu, urządzonym przez antyfaszystów francuskich, do magających się uwolnienia wielkiego bojownika sprawy robotniczej.

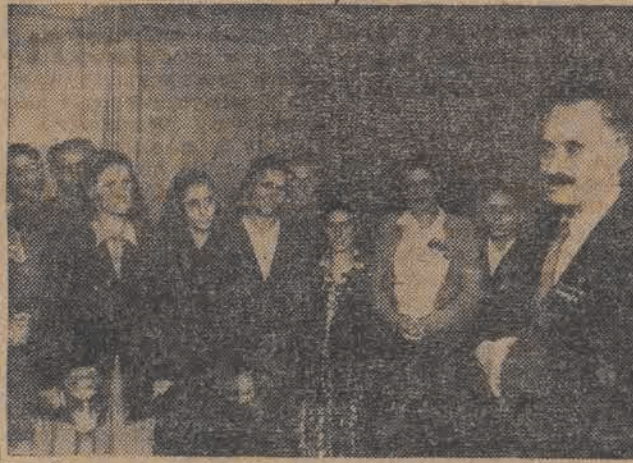
Na procesie tym bez przerwy obecna była matka Dymitrowa — Majka Paraszkiewa, która przybyła nie po to, by prosić o łaskę, ale by walczyć o życie syna, podobnie, jak on sam walczył o sprawę wolności ludów.

Opinia publiczna, niezłomna wola mas robotniczych całego świata — doprowadziła do uświadomienia Dymitrowa; młody faszystowski niemiecki był jeszcze za słaby, by wbrew bojowej postawie całego świata dokonać mordu na niewinnie oskarżonym Dymitrowie.

O tym, jaką była matka Dymitrowa, świadczą najlepiej listy Dymitrowa, pisane do niej i do rodziny z więzienia w Moabicie, gdzie uwięziono Go faszysty do chwili rozpoczęcia procesu.

Kiedy dzisiaj klasa robotnicza całego świata czci pamięć Georgi Dymitrowa, również i my pracujące naszego kraju pograżone są w głębokim smutku i bólu, spowodowanym śmiercią Wodza narodu bułgarskiego i wielkiego przyjaciela Polski.

„Zawsze byłem dumny z mojej matki — pisał 10 maja 1933 roku Dymitrow — z jej szlachetnego charakteru, niezłomności i jej ofiarnej miłości, a



Dymitrow przyjmuje delegację kobiet bułgarskich w rocznicę wyzwolenia

Troska o dziecko robotnicze Jeszcze jeden żłobek fabryczny w Łodzi



Kobiety z Państwowych Zakładów Przemysłu Dzielniarskiego im. Ofiar 10 września czekają z niecierpliwością na budujący się żłobek dla dzieci. Czekają już dłużej — miał być gotowy latem roku bieżącego, ale przy wykopach natrafiono na wodę, którą trzeba było wypompować. Ta nieprzewidziana przeszkoda opóźniła budowę. Obecny plan prac przewiduje jej ukończenie na 15 listopada br.

na z najnowocześniejszych tego rodzaju instytucji nie tylko w Łodzi, ale i w całym kraju. Łazienki, natryski, kuchnie mleczne, specjalne sale dla matek karłowatych, słoneczne odkryte tarasy, izolatki dla chorych dzieci — wszystko to zapewni dzieciom właściwe warunki rozwoju, a matkom — pewność, że w czasie, kiedy pracują, dzieciom ich niczego nie zabraknie.

Kilkaset dzieci znajdzie w żłobku wszystko, czego im trzeba: higienę, zdrowie, dobre odżywianie i troskliwą opiekę.

Sądymy, że mamy prawo w imieniu matek - dziewczerek życzyć robotnikom na budowie jak najlepszych wyników pracy i wypełnienia podjętych zobowiązań. (m. z.)

Żłobek dziewiarczy będzie jedynym, którym musimy zapewnić jak najlepsze warunki.

„Ale nasza załoga — mówią wraz z kierownikiem budowy robotnicy przy niej zatrudnieni — dla uczczenia święta Lipcowego zobowiązała się przyspieszyć roboty: oddamy żłobek wraz ze wszystkimi urządzeniami we wnętrzu do użytku NA DZIEŃ 10 WRZEŚNIA BR.”. Symboliczna nazwa zakładów dziewiarskich przy których powstaje żłobek w ten sposób znajduje swe odbicie w nowej rzeczywistości.

Prace przy budowie idą całą parą. Państwowe Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego, prowadzącego roboty, nie szczędzą wysiłku. Murarz, tow. Leon Jąkowski, inicjator systemu trójkowego PPB wraz ze swymi pomocnikami Adamem Grodzkim i Józefem Kostrzewą szybko wznoszą mury: „Zdajemy sobie sprawę — mówią — że budujemy dla kobiet i dzieci robotni-

czym, którym musimy zapewnić jak najlepsze warunki.”

Jak się UBRAC



Dzisiaj przedstawiamy naszym Czytelniczkom modele bluzki letniej, sukienki oraz torby podróżnej. Bluzki stały się niezbędną częścią garderoby kobiecej. Nosimy je nie tylko do strojnych lub sportowych kostiumów, ale do kwiecistych lub kraciat-

stych spódnic kloszowych. Przedstawione na rysunkach modele bluzek są tak proste i nieskomplikowane w kroju, że łatwo je same sporządzić. Jeśli nam czegoś starczy, możemy przyozdobić je haftem, białym lub kolorowym. Ładnie wyglądają w ten sposób wykończone kolnie-

rze i mankiety. Sukienkę letnią wykonamy z tkaniny bawełnianej, najodpo-

Zobowiązania przed rocznicą PKWN koła Ligi Kobiet przy dyrekcji Okr. PKP

W końcu czerwca br. odbyło się zebranie koła Ligi Kobiet i Sekcji Fachowej Kobiet przy Centrali Dyrekcyjnej PKP w Łodzi.

etapie prac Ligi Kobiet — to walka o utrwalenie pokoju i dalsze podniesienie naszego do robku na odcinku opieki nad kobietą pracującą i jej dziećmi.

Podczas zebrania kol. Laszkowska omówiła zadania, stojące przed Ligą Kobiet w okresie III-go etapu współzawodnictwa, podkreślając, że naczelne zadanie na obecnym

Członkinie koła Ligi Kobiet w związku ze zbliżającą się rocznicą PKWN przyjęły szereg zobowiązań w dziedzinie produkcyjnej i organizacyjnej. Między innymi postanowiono przeznaczyć 600 pracogodzin celem usunięcia z torów kolejowych trawy i chwastów.

Postanowiono też w dziedzinie umacniania Ligi Kobiet zorganizować nowe koło LK i podnieść ogólny stan członkini w istniejącym już kole ze 180 do 200 kobiet.

W zakresie opieki nad matką i dzieckiem uchwalono zorganizować kursy racjonalnego wychowania dzieci. W związku z powyższym zostanie założona biblioteka z odpowiednią fachową literaturą. (Dz)

Odpowiedzi Redakcji

Ob. Janina Z. — Zgierz, Sta. nowisko Wasze jest niesłużne. Nasze prawo małżeńskie nakłada na każdego z małżonków obowiązki ponoszenia ciężarów utrzymania domu i wychowywania dzieci, a ponieważ Obywatka pracuje zawodowo, powinna również być w prowadzeniu gospodarstwa.

wiedniejszej do częstego prania. Taka kretonowa kwiecista lub kraciatka sukienka, odda nam nieocenione usługi w czasie naszego urlopu, gdyż może być noszona nawet wieczorem na zabawie wczasowej. Torbę podróżną należy sporządzić z płótna leżakowego lub z różnobarwnych lnianych taśm. (I)

Kronika Pabianic

Wykonanie planu jakościowego z nadwyżką

ambicją załogi PZPB w Pabianicach

Przewodniczący Rady Zakładowej w PZPB Wieczorek Franciszek, zabierając głos na ostatnim zebraniu Rad Zakładowych, przodowników pracy i wielowarstwotowców, oznajmił, nie wolno zapomnieć o jednym — produkcji zaplanowana wykonana być musi z nadwyżką pierwszego gatunku. W ino to być honorem i ambicją załogi naszych zakładów.

Aby osiągnąć to — oznajmił dyr. Zakładu ob. Adam Kiewicz Karol, — należy zmniejszyć procent braków, podnieść dyscyplinę pracy. O ile nie jest wszystko tak, jak być powinno w naszych zakładach, to dużą winę ponosi za to przedziałnia. Z jednego i tego samego surowca na jednej i tej samej maszynie, jedna pracownica robi dużo i dobrze, druga natomiast mało i źle. Drugim ważnym momentem, na który winna zwrócić uwagę Rada Zakładowa jest, aby na oddziałach punktualnie rozpoczynano pracę, gdy wszyscy do tego się zastosują, wyniki z pewnością będą inne.

Zabierając głos w dyskusji tow. Pociękowski zwrócił uwagę, że do dnia dzisiejszego nie są zastosowane „wyłapywacze” według numeracji przędzy. Zdaniem jego jest to poważnym błędem, gdyż przędza do tkalni dostarczana jest z brakami.

Dyrektor tkalni ob. Rozwens przyznał, że duży procent ztego towaru produktu je się na tkalniach naszych zakładów. Należy jednak stwierdzić, że przyczyną jest przędza, z Łodzi, Częstochowy, Żyrardowa i Kalisza. Przędza pochodząca z naszych zakładów, oznajmił, jest stosunkowo dobra i pożądana przez snowaczy i tkaczy. Nie wszystko jednak jest w porządku. Dużo tkaczy źle rozumie współzawodnictwo pracy i tu leży po-

wód zła. Nie wolno zapominać, że robiąc dużo należy również zwrócić uwagę na jakość. Tow. Boniecki pracownik apretury oznajmił, że na ich oddziale powstają błędy produkcji na skutek rdzawych kotłów. Należałoby tu dać do pobelenia, a wówczas i wyniki pracy będą lepsze. Tow. Wolniewski podmastrzy przedziałni w przemówieniu swym skrytykował organizację Ligi Kobiet w

zakładach. Do pracy społecznej stają przeważnie mężczyźni, zapomina się, że w zakładach naszych pracuje 60 procent kobiet. Należałoby je również wciągnąć do pracy społecznej. Tow. Urbanik, sekretarz Komitetu Fabrycznego powrócił do jakości produkcji. Sprawa jakości towaru na naszych zakładach musi stać naszym centralnym zadaniem. Z sali tej musi wyjść z przekonaniem, że w przyszłości będziemy

przestrzegać wszystkich zarządzeń, a jakość z pewnością się poprawi. Nie możemy pozwolić również na to, aby pewna grupa ludzi wykwalifikowanych zawodowo, tzw. „starsza generacja”, nabyła wiadomości fachowe trzymając w tajemnicy przed młodzieżą. Stan ten musimy radykalnie zmienić. Gdyby młodzież dozorowana była i informowana o swych błędach, zmieniłaby się jakość naszej produkcji. Ob. Fruziński podsunął myśl, aby zorganizować seminarium, na których robotnicy uzupełniali by swe wiadomości fachowe.

Podniesienie jakości produkcji — oznajmił tow. Jankowski — winno być wspólnym naszym dążeniem zarówno partyjnych jak i bezpartyjnych. Wszyscy członkowie Związków Zawodowych muszą zdawać sobie sprawę, że wykonanie planu ilościowego i jakościowego jest świętym obowiązkiem.

Reasumując dyskusję, naczelny dyr. Adam Kiewicz Karol zaznaczył, że większa i lepsza produkcja przyspieszy nasz marsz ku Socjalizmowi.

KOMU WINSZUJEMY
Sobota, dnia 9 lipca 1949 r.
Dziś: Weroniki

WAŻNIEJSZE TELEFONY
Straż Pożarna — 0
Komisariat M. O. — 63
Zarząd Miejski — 66
P. O. K. — 112
Pogotowie Ub. Społecznej — 10
Dworzec Kolejowy — 81
Telegraf — 213
PZPB — 4
Zarząd Miejski ZMP — tel. Nr 143
Komenda „Służby Połsce” — tel. nr 6.

K I N A
Kino „Robotnik” wyświetli film pt. „Aliszer Nawoi” — dla młodzieży dozwolony.
Kino „Polonia” wyświetla film produkcji duńskiej p. t. „Dzieci z jednego podwórka”.
Dla młodzieży dozwolony.
Redakcja „Głosu Pabianic”: — Armii Czerwonej 19, tel. 287.
Godziny przyjęć interesantów: 11-13 i 16-18.

Brak materiałów przeszkodą w podjęciu remontów domów

Uporządkowanie miasta i poprawa warunków komunalnych klasy robotniczej to najważniejsze zadanie, które stoi przed Miejską Radą Narodową w Pabianicach. Przysłać trzeba, że dotychczas pomimo usilnych starań MRN-u nie w tej sprawie nie zrobiono. Nie wiadomo kogo tu winić.

Jak nas poinformowano MRN robi wszystko to co może. Uruchomione zostały fundusze w wysokości 33 milionów przeznaczonych przez Ministerstwo Administracji Publicznej na poprawę warunków komunalnych, zebrań zostały pieniądze z funduszy gospodarki mieszkaniowej które wynoszą obecnie przeszło 6 milionów zł. — wytypowano

nawet domy, które podlegają remontom, zrobiono plany i kosztorysy.

Na przeszkodzie do podjęcia robót stoi jednak brak materiałów budowlanych. Szczególnie

odczuwać się daje brak papy, smoly i drzewa. Należałoby aby czynniki nadrzędne zainteresowały się tym stanem rzeczy i jak najrychlej przydzielili konieczny materiał.

Robotnicy PZPB na zebraniu wyborczym w Sędziejowicach

Ostatnio ekipa łączności miasta ze wsi pabianickich zakładów PZPB udała się do gminy Sędziejowice, gdzie odbywały się właśnie wybory do Zarządu Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej.

rolni chłopci przyjęli z entuzjazmem i przy wyborach dali porządną odprawę wyzyskiwaczom wiejskim.

Wycieczki krajoznawcze

Referat młodzieżowy przy Oddziale Związków Zawodowych Przemysłu Włókienniczego organizuje wycieczki krajoznawcze dla młodzieży. Ostatnio zorganizowano wycieczkę do Spały, obecnie projektuje się urządzić wycieczkę do Ojcowa, w dalszym projekcie jest wycieczka do Gór Świętokrzyskich.

CENNIK OGŁOSZEŃ
w dzienniku „GŁOS PABIANIC”

Za jednostkę obliczeniową dla ogłoszeń wymiarowych przyjęto 1 mm przez szerokość 1 łamu (szpalty). W tekście i za tekstem — 6 łamów po 45 mm.

Ogłoszenia drobne liczy się za słowo:

Wielkość ogłoszeń	Za tekstem	Nekrologi	Drobne
od 1 do 100 mm	70	70	30 zł
od 101 do 200 mm	110	110	
od 201 do 300 mm	160	160	
powyżej 300 mm	200	200	

Ogłoszenia tabelaryczne, bilanse i kombinowane o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia w numerach niedzielnych i świątecznych o 50 proc. drożej.

Pracownicy Elektrowni przystępują do współzawodnictwa

Dotychczas pracownicy Elektrowni w Pabianicach nie brali udziału w ogólnym ruchu współzawodnictwa. Nie chcemy analizować przyczyn tego obecnie jednak z radością stwierdzamy, że i oni nie chcą być gorsi od innych.

Ostatnio zorganizował się Komitet Współzawodnictwa, który opracowuje regulamin dla całej załogi. Nie czekając tego montażu na sieci podjęli już od dwóch tygodni współzawodnictwo indywidualne.

Nowożeńcy otrzymują przydziały mieszkań

Jak nas informują w referacie Gospodarki Mieszkaniowej przy Zarządzie Miejskim w Pabianicach w czerwcu wydano znaczną ilość przydziałów mieszkaniowych.

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO legity. Ubezpiec. Społ. na nazwisko Jurek Piotr Bydziew. 172
ZGUBIONO książeczkę RKK — Pabianice na nazwisko Cygan Zenon. 171

Niemniej poważną sprawą jest również brak gaśnic na podstacjach. Rozchodzi się tutaj o tzw. „gaśnice śniegowe”, gdyż wodę

Ilość ludności w naszym mieście zwiększa się
Jak wykazują dane Urzędu Stanu Cywilnego w Pabianicach ilość ludności zwiększa się z miesiąca na miesiąc. W maju zanotowano 123 urodzin, 37 zgonów oraz zawarto 32 związki małżeń-

w wypadku pożaru podstacji gaśnic nie można. I ta sprawa powinna być jak najrychlej rozwiązana.

skie. Dane za czerwiec przedstawiają się następująco: Urodz. zanotowano 120, zgonów 34 oraz zawarto 48 związków małżeńskich.

Całe społeczeństwo do walki z chorobami społecznymi

Akcja „W” na terenie województwa musi dać dobre wyniki

Walka z chorobami wenerycznymi — to jedno z naczelnych zadań w akcji o podniesienie zdrowia ludności. O ile walka ta niełatwa do przeprowadzenia jest w mieście, o tyle jeszcze trudniej prowadzić ją na głębokiej prowincji w miasteczkach i wsiach.

Fakt jaki opowiedział nam jeden z lekarzy, biurocracy udział w ekipach ostatecznie wyjeżdżających, ilustruje najlepiej ten stan.
Ob. X. ze wsi M. jest zagadką dla całej wsi. Pierwsze dziecko urodziło się nieżywe, a drugie jest niewidome od urodzenia. Główną się kumy, co też to znaczy, że matka taka rosła i zdrowa kobieta „nie ma szczęścia do dzieci”. Gadało się o tym we wsi, aż wiadomość ta doszła do lekarza powiatowego. Sam przybył do rodziców, wypytał, obejrzał dziecko i kazał przynieść do niego do szpitala. Przyszedł

też młody ojciec. Najpierw wzięto dziecku krew do analizy i — co się okazało. — Niemowlę jest obciążone dziedziczną chorobą weneryczną, która spowodowała jego kalectwo od urodzenia. Po nitce do kłębka — okazało się, że młody ojciec kiedyś chorował, leczyl się, (żonie nie powiedział, bo się krepował), zaraził ją i — nie tylko ona jest chora, chociaż nic jej narazi nie dokuca, ale dziecko jest skazane na kalectwo. I — jeżeli będą inne dzieci, to i one mogą być upośledzone.

Tyle opowiedział nam lekarz.
Ten wypadek wskazuje jasno na wielką odpowiedzialność ludzi którzy bagatelizują sobie ciężką chorobę krwi. jaką jest choroba weneryczna i nie tylko sami narażeni są na cierpienia ale skazują na nie dzieci. Tak jakoś długo trwało, że choroby weneryczne, szerzą się powszechnie, traktowane były jako choroby, których trzeba się było wstydyć. To sprawiło, że wiele osób doprowadzało się do

stanu, kiedy już nic nie można było poradzić, kiedy medycyna stawała się bezsilna. Teraz jest inaczej.
Akcja „W”, akcja zwalczania chorób wenerycznych, szeroko prowadzona w całym państwie — oto jeszcze jedna zdobycz ustroju demokratycznego. Dbałość o zdrowie wszystkich — obywateli, chronienie ich i ich dzieci przed degeneracją, stała się jednym z naszych naczelnych zadań. Widzimy to na własne oczy wszędzie — nie tylko w dużych miastach jak Łódź czy Warszawa, ale w każdej gminie, w każdej gromadzie, w każdej wsi polskiej.

Jeżeli chodzi o nasze województwo, to akcja „W” prowadzona jest bardzo intensywnie i osiągnęła w ostatnim roku duże wyniki. Prowadzone jest w terenie — zarówno leczenie stwierdzonych przypadków, jak i prowadzenie akcji uświadamiającej — jak się uchronić przed zarażeniem.
Kolumny „W” odwiedzają wszystkie miejscowości województwa i umożliwiają

mieszkańcom nawet najmniejszych wiosek poddanie się badaniu. Badanie polega na pobraniu krwi z palca i stwierdzeniu istnienia choroby. Badania takie przeprowadzają również wszystkie poradnie lekarskie ogólne i specjalne przeciwweneryczne. Poradnia przeciwweneryczna w Pabianicach obsługuje Pabianice i powiat łaski, poradnie w Piotrkowie obsługują cały powiat piotrkowski. Ogółem poradni jest — normalnych 65 i specjalnych — 17. Zarówno kolumnom ruchomym „W” jak i poradniom udało się przeprowadzić w terenie kilkadziesiąt tysięcy prób, dzięki czemu kilka tysięcy osób leczyl się.

Leczenie chorób wenerycznych jest kosztowne, ponieważ stosowana jest penicylina sprowadzana z zagranicy i inne nie wvrabiane u nas jeszcze leki. Mimo tego społeczna akcja leczenia prowadzona jest bezpłatnie.
Jak wielką wagę przykładają Państwo do akcji zwalczania chorób wenerycznych świadczy fakt, że wojewódz-

two otrzymało od Ministerstwa Zdrowia na tę akcję kredyty w wysokości półtora miliona zł.
Akcja „W” na terenie naszego województwa spełniła już część swoich zadań. W ciągu ostatniego roku zmalała liczba zachorowań, a dzięki propagandzie, odczytom i pogadankom o niebezpieczeństwie ukrywania tych chorób, wiele osób w porę rozpoczęło leczenie.

Choroby weneryczne są jeszcze kłeską społeczną — to znaczy, że wpływają nie tylko na zdrowie poszczególnych jednostek, ale są szkodliwe dla całego społeczeństwa, jak również dla następujących pokoleń. Nasza rzeź, ludzki pracy — budujących podstawy nowego, pięknego ustroju socjalistycznego — jest, aby podstawy te były mocne, aby nic w przyszłości nie zagrażało całemu gmachowi naszego państwa. O tym powinni wiedzieć wszyscy — robotnicy przy warsztacie, rolnik przy pługu, kobieta na wsi i w mieście.

(J. Sak.)

